**Nr. 132.** Lwów. — Sobota dnia 9 czerwca. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | Na prowincji z przesyłką pocztową |
| --- | --- |
| Miesięcznie — zł. 75 ct. | Miesięcznie 1 zł. |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | Kwartalnie 3 „ |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | Półrocznie 6 „ |
| Rocznie 9 „ — „ | Rocznie . 12 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszа się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 6: — Trafika przy ul. Gasclinskich (obok Kamienicy Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Felicjana M.
Jutro: B. 3. p. Św. Małgorz.

Adres Redakcji i Administracji
Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 3 m. 52·0
Zachód „ 8 „ 5·0

Długość dnia g. 16 m. 13·0
Przybyło dnia 2·0 min.

## Przegląd polityczny.

„Szczęśliwe powodzenie rodzi szkodliwe ubezpieczenie“ — mówi imci pan Cnapius, moralista krakowski z XVII wieku. Szczęście Boulangera jest tak wielkie, że trudno mu brać za złe ślepą w jego gwiazdę wiarę, trudno się dziwić jego zuchwalstwu. Ledwo wstąpił na parlamentarną arenę, wnet upadł; „sromotnie upadł“, powiada cała Europa; „świetnie upadł“ głoszą bulanżyści.

Oboje mają słuszność: sromotnie, bo się od razu okazał człowiekiem bez treści, bez własnej myśli, nawet bez własnych manier, wszystko pożyczył i pozszywał na żywą nitkę, że fastrygi widać; lecz i świetnie upadł, bo za nim było aż 186 głosów — prawie trzecia część całego parlamentu, którego dzisiejsza większość w chwili swego powstania w napoleońskim Corps législatif liczyła tylko 5 — wyraźnie: pięć głosów. Z owych pięciu urosła ona powoli do takiego olbrzyma, który Napoleona obalił, wprowadził republikę, sam się na jej ciele rozsiadł i — gnić począł. Bulanżyzm zaczął od 186-ciu. Czyż nie można powiedzieć, że zaczął świetnie, choć upadł? „Jestem zupełnie zadowolniony z rezultatu pierwszego mego wystąpienia w izbie — rzekł jenerał do redaktora dziennika *France*. — Parlament znajduje się teraz w epileptycznym strachu. Wzruszająca zgoda, która zapanowała od wczoraj między Pyatem, Baslym, Clémenceau i Floquetem wraz z całem stronnictwem oportunistów bynajmniej mnie nie przeszkodzi wykonać całego programu“. I w istocie ten sojusz jenerała komunardów Pyata, podżegacza robotników Baslyego, ambitnego warchoła Clémenceau, radykalnego ideologa Floqueta i konserwatystów republikańskich, jakimi są oportuniści, długo potrwać nie może, ani też nic zrobić nie zdoła. To są zbyt sprzeczne żywioły. Przytem izba coraz bardziej się kompromituje, staje się po prostu karczmą, w której deputowani kłócą się jak parobcy. W przeszły wtorek dep. Sevaistre nazwał Pyata tchórzem, który się chowa, kiedy inni się biją, a po boice wyłazi ze swej kryjówki i hałasuje najgłośniej. Za to Pyat nazwał Sevaistra kłamcą ulepionym z cuchnącego błota; ten zaś odparł: „Nie dbam o zdanie waści, bo z tobą, jako ze zgrzybiałym cherlakiem pojedynkować się przecież nie będę“. — „Nie będziesz — krzyknął Pyat — boś tchórz!“ — „Pogardzam oszczerstwami zgrzybiałego półgłówka!“ — rzekł Sevaistre. — „A moja zgrzybiałość pogardza twoją młodością!“ — odrzucił Pyat. — Słuchając, izba się śmiała, biła brawo, — wybornie się bawiła. Prezydent dzwonił na gwałt i wreszcie Sevaistre'owi głos odebrał. Czemu nie odebrał obu? To też doprawdy słusznie Sevaistre huknął na całą izbę: „Wszyscyście komuniści!“ — i wyszedł.

Dwadzieścia nędznych ustaw takby nie skompromitowało izby przed Francją, jak ta jedna scena. Więc nie dziw, że bulanżyści tryumfują, chodzą z podniesionymi głowami, jak zwycięzcy i na medalach piszą swą historję. Tak jest; wybili oni medal pamiątkowy wielkości pięciofrankówki; na jednej jego stronie znajduje się profil ich bożka Boulangera okolony napisem: *Général Boulanger, député du Nord, 127.528 voix* (głosów) *13 april 1888*; na odwrotnej zaś stronie wyryto wyrazy: *Liberté, Egalité, Fraternité, Dissolution, Revision. Constituante* (Swoboda, równość, braterstwo, rozwiązanie (izby), rewizja (konstytucji), konstytuanta). Ten medal ludziska kupują bardzo chętnie. Krom tego bulanżyści założyli jeszcze dwa dzienniki i na ich czele postawili komitet ze swych deputowanych i senatorów. Ale od wszystkiego tego ważniejszym jest fakt następujący: pod Paryżem, w okolicy Coulommiers, odbywały się we wtorek manewra armji terytorjalnej — to znaczy, po naszemu, obrony krajowej. Trąbki zagrały do ataku, oficerowie zakomenderowali na bagnety i krzyknęli „hurra!“, a żołnierze rzucili się do ataku z rozgłośnym okrzykiem: „vive Boulanger!“ Za to ukarano ich domowym aresztem w obozie; żołnierze nic sobie z tego nie robiąc, przez całą dobę śpiewali chórem bulanżerskie piosnki. — Czyż jenerał nie może chodzić z podniesioną głową? Jedni tylko masoni (są to ciż sami oportuniści i radykaliści) znów wydali proklamacje, wyklinające Boulangera.

---

*Kreuz-Ztg.* ogłasza wiadomość z Petersburga, jakoby car, zwoławszy najwybitniejszych dygnitarzy, dał przed nimi ostry wyraz swemu obrzydzeniu do rewolucyjnej Francji i swemu niezadowolnieniu z tego, że w świecie mniemają, jakoby Rosja żywiła jakiekolwiek sympatje do Francji i utrzymywała z nią wyjątkowo dobre stosunki. Życzeniem carskiem jest, aby nastąpiła korekta tej opinji. Aleksander III postanowił zostawić Francję jej losowi i w razie wojny francusko-niemieckiej zachować zupełną neutralność, natomiast zaś skierować wszystkie swe usiłowania ku osiągnięciu „uprawnionych“ celów rosyjskich na bałkańskim i azjatyckim Wschodzie. Taka polityka — pisze dalej *Kreuz-Ztg.* — zupełnie odpowiada zapatrywaniom p. Giersa, który też znowu cieszy się wyjątkowemi względami cara i wciąż mu przyrzeka przywrócić dobre stosunki z Niemcami, co Aleksander III słucha z przyjemnością.

Zbyt radykalny przewrót. Że car — władzca despotyczny — brzydzi się teraźniejszą Francją, to rozumiemy, boć i nam ona wcale się nie podoba, chociaż nie mamy uczuć despotycznych. Ale żeby tę Francję — jakakolwiek ona jest i choćby była jeszcze bardziej zanarchizowana — mogła Rosja „zostawić jej losowi“ — temu niepodobna uwierzyć, bo wszakże samaby najwięcej straciła na zniknięciu Francji z rzędu wielkich mocarstw. Wprawdzie, żeby uwierzono w taką decyzję dyplomacji rosyjskiej, ona jednocześnie pokazuje, że chce ekwiwalentu: nie darmo Francję oddaje Niemcom, chce za to osiągnąć „uprawnione“ cele na Wschodzie. Dobrze to wymyślono i dobrze uzupełnione dodatkiem, iż wielki Bismarka zwolennik p. Giers wrócił do łaski. Ale przecież do zabrania Wschodu nie dość jest niemieckiego pozwolenia. Trzeba jeszcze spytać Austrji, Anglji, Włoch, wreszcie Turcji i kilka małych państewek, jak Rumunja Bułgarja i Serbja.

Naszem zdaniem, gdyby w Berlinie stanowczo się przekonano o neutralności Rosji podczas wojny francusko-niemieckiej, to pokojowa Liga wnet byłaby rozwiązana, a potem stałyby się bardziej prawdopodobne dwie wojny na dwóch końcach Europy.

---

Niemieckie dzienniki wyszydzają projekt, z którym wczoraj wystąpił przed francuzkim parlamentem minister skarbu p. Peytral. Z wczorajszego telegramu wiemy, że ten minister zaproponował zniesienie wszystkich kosztów, połączonych z uzyskaniem paszportu. Koszta te w całej zachodniej Europie są bardzo małe, zaledwie opłacają wartość książeczki paszportowej i usługę, którą w tym wypadku administracja okazuje publiczności. Słusznie administracja bierze coś za swą pracę i żąda zwrotu wartości książeczki, bo za cóż ogół płacący podatki ma ponosić te koszta? Ale na złość Niemcom, które koszta paszportowe (wizy) z Francji do Niemiec podniosły do 12½ franków, rząd francuzki chce darmo wydawać książeczki paszportowe, których żaden drukarz darmo nie wydrukuje i na które żaden fabrykant papieru darmo nie da bibuły. Ten projekt ministra skarbu, pragnącego na złość Niemcom uszczuplić dochody państwa, przypomina owo kapryśne dziecko, które płacząc wołało: „na złość mamie niech uszy odmrożę“

Ks. Bismark codzień konferuje z cesarzem o przesileniu ministerjalnem pruskiem. Ze wszystkiego widać, że kanclerzowi idzie o to, aby rzeczy zostały po dawnemu, tj. żeby żaden minister nie ustąpił, następnie, żeby nie publikowano rozporządzenia rządowego do wszystkich władz, aby przy wyborach zachowywały się bezstronnie, i w końcu, żeby ustawa o przedłużeniu okresów prawodawczych poszła cicho do kąta. Dotąd usiłowania kanclerza jeszcze się podobno nie zupełnie powiodły: wciąż głoszą, że niektórzy ministrowie i wyżsi urzędnicy ustąpią, a ustawa ma niebawem być ogłoszona.

---

## Korespondencje.

**Wiedeń** 6 czerwca.

(?) Najlepiej wyszedł na ustawie spirytusowej p. Biliński, gdyż na ostatniej sesji napadł go osławiony Neuwirth z taką gwałtownością, że trudno o lepsze świadectwo dla działalności i o lepszą pochwałę dla mowy tego posła. Ale bo też nie do uwierzenia jest arogancja posłów opozycyjnych, z jaką utrzymują, jakoby u nas w kraju ktokolwiek światły i poważny mógł przywiązywać jakąkolwiek wagę i wiarę do ich zgrzytliwej muzyki.

Nic znowu zabawniejszego, jak pojedynki w Izbie między Kronawetterem i Türkiem. — W Izbie panów przyjdzie ustawa spirytusowa na stół w poniedziałek i zapowiadają, że Schmerling wystąpi z gwałtowną napaścią na Galicję z powodu ulg jakie jej przyznane zostały. Stary centralista i doktryner potrzebuje widać dla zdrowia zażywać od czasu do czasu żółci opozycyjnej, a gdy idzie o Galicję to podwaja dozę. Nie pierwszy to raz będzie i nie ostatni.

O mowie tronowej przy przyjęciu delegacyj wspólnych tyle mi tylko wiadomo, że nie będzie ona żadną uadzwyczajną, szczegółową enuncjacją pod względem polityki zagranicznej, lecz jak zwykle mieścić będzie ustęp o ogólnej sytuacji. Ustęp ten ma być pokojowy, atoli z pewnemi zastrzeżeniami, które dalsze uzupełnienie gotowości obronnej czynią niezbędnemi.

Dr. Smolka należy tego roku znowu do delegacyj, więc oczywista będzie prezesem austrjackiej delegacji wybrany.

Przesłana Wydziałowi krajowemu rezolucja rządu w sprawie dostaw wojskowych — ogłoszona przez *Pol. Corr.* — świadczy o dobrej woli rządu i okazuje, że byle Galicja miała zorganizowane konsorcja producentów wyrobów przemysłowych, tak jak rolnicy już się organizować zaczęli, to niewątpliwie i wszelakie monterunki mogłyby być przez naszych producentów dostarczane. W rezolucji owej jest jeden punkt wymagający krytyki.

Czytamy tam, że przy konkurencjach o budowle krajowi przedsiębiorcy są w znacznej mierze uwzględniani. Otóż, jeżeli przy dostawach idzie o wykazanie zdolności produkcyjnej, ten sam warunek powinien być stawiany przy budowlach. Tylko oferty podpisane przez autoryzowanych budowniczych i fabrykantów powinny być dopuszczane. Tymczasem często otrzymują budowy przedsiębiorcy, którzy są tylko spekulantami i dopiero potem otrzymawszy roboty, ludzi fachowych wyzyskują, albo też posługują się partaczami. Jest to nawet przeciwne ustawie przemysłowej. Dzieje się to często i przy cywilnych budowach np. gmachów sądowych itp. Przeciw temu powinien Wydział krajowy, Izby handlowe i towarzystwa właściwe energicznie wystąpić.

Z prywatnego listu znakomitego dyplomaty i autora księcia Broglie do jednego z austrjackich mężów stanu, mogę wam podać następujące trafne uwagi: „Minister Tisza — pisze książę Broglie — nie przysłużył się sprawie porządku we Francji. Powiedział on wprawdzie tylko to, co sobie wszyscy w Europie o Francji myślą, lecz myśleć a urzędownie oznajmiać, to inna rzecz. Dał on tylko sposobność Gobletowi do wygłoszenia wcale dobrej mowy... Boulangera *exposé* nie jest bez ale. Jego luźne uwagi o potrzebie rządu, jego stałości i niezależności, lubo nie nowe, są jednak istotnie podsłuchane, gdyż każdy światły patrjota francuski musi tego pragnąć. Oczywista, te właśnie uwagi skupiły przeciw Boulangerowi w Izbie wszystkie żywioły rozkładowe. Boją się nie Boulangera, ale tego prądu, któremu on bezwiednie służy, lubo świadomie tylko do własnego wywyższenia dąży. Boulanżerjada minie, ale prąd odrodzenia, wzmocnienia, przywrócenia ładu nie da się już cofnąć“.

Zdanie to jest bardzo rozsądne i trafne.

---

## Rosjanie i Francuzi.

Aleksander Brüchner, znany autor biografji Piotra I. ogłosił świeżo pod tytułem „Rosjanie i Francuzi“ rzecz dużą, opartą na wielostronnych studjach, która dziś właśnie kiedy stosunki obu tych narodowości weszły na porządek dzienny dyskusji politycznej, powinna i w szerszych kołach publiczności żywsze obudzić zajęcie.

Brüchner przypomina przedewszystkiem, że Francja o wiele później weszła w stosunki z Rosją aniżeli Niemcy, Anglja i Hollandja. Wogóle przed r. 1595 nie ma ani śladu jakichkolwiek Francji z Rosją stosunków.

W tymże roku pisał Henryk IV do cara Fedora, wstawiając się za pewnym włoskim lekarzem, który chciał opuścić Rosję i wrócić do Francji. Było bowiem w Rosji dawne prawo, że obcokrajowcy, którzy tam się zatrzymywali, musieli już na zawsze pozostać w Rosji, a nawet wyrażenie życzenia powrotu było surowo zakazane; pewnemu inżynierowi niemieckiemu, który ów zakaz przekroczył, połamano ręce i nogi, a lewą rękę zupełnie odcięto. Czy wstawienie się króla francuskiego w rzeczonym wypadku odniosło skutek, nie wiadomo, tyle jednak jest pewnem, że owe barbarzyńskie rozporządzenie zniesiono dopiero za czasów ks. Galicyna, a zatem przy końcu XVII wieku. Henryk IV w liście otwartym rozesłanym w kilka lat później do wszystkich panujących chrześciańskich, nazywa Rosjan wyraźnie „barbarzyńcami“, których należałoby wykluczyć z ogólnego zawrzeć się mającego związku ludów europejskich. W r. 1606 pojawiła się pierwsza francuska książka o Rosji, której autorem był Margaret, zajmujący za czasów Borysa Godunowa i Dymitra Samozwańca w Moskwie stanowisko bardzo wybitne. Książka ta napisaną była w duchu przyjaznym dla Rosji i wykazywała że Rosja jest przedmurzem chrześcjaństwa. Za panowania Ludwika XIII zjawiały się w Paryżu parokrotnie poselstwa rosyjskie, w r. 1629 przybył do Moskwy ajent francuski, ale te wzajemne zbliżenia się obu państw nie pociągnęły za sobą żadnych dalszych skutków. Także i za panowania Ludwika XIV oba państwa zachowały się jako obce, gdyż ze względu na Szwecję, Polskę i Turcję, które Francja za sprzymierzeńców uważała, interesa obu rozchodziły się znacznie. Nawet traktat handlowy w r. 1681 przez Rosję projektowany nie przyszedł do skutku.

Colbert mniemał wówczas, że etyka i obyczaje francuskie są tak od rosyjskich różne, że trwałe zbliżenie się obu narodowości jest nie prawdopodobne, a zatem i zamierzony traktat handlowy wkrótce zerwany być może. Kiedy potem Piotr W. w r. 1697 podjął swe wielkie podróże, nie myślał wcale o tem, ażeby Francję odwiedzić, owszem w Haadze będąc, z umysłu ignorował bawiących tam dyplomatów francuskich. Chwilowo tylko po bitwie pod Połtawą, dzięki której Rosja stała się mocarstwem, zaczęto się w Paryżu interesować sprawami Rosji, zamierzając użyć jej w wojnie przeciwko Austrji. Klęska Rosjan nad Prutem (1711) i pokój w Utrechcie zmieniły jednak ogólną sytuację znowu w ten sposób, że myśli tej francuzcy dyplomaci zaniechali zupełnie. Dopiero kiedy Piotr W. w roku 1717 zdecydował się na odwiedziny Paryża, dopiero wówczas zaczęły kiełkować w eleganckim i literackim świecie Paryża trwałe dla Rosji sympatje. Jakkolwiek polityka obu państw w następnych lat dziesiątkach ciągle jeszcze była różną, a czasem szła wprost przeciwnemi drogami, to jednak ludzie przodujący narodowi starali się o to, ażeby raz rozbudzone sympatje nie całkiem ostygły.

Szkoda, że Brüchner właśnie ten rozdział o francusko rosyjskich stosunkach dość pobieżnie traktuje. Powiada nam tylko, że z pism Voltaire'a o Karolu XII i Piotrze W. wykształcona publiczność francuska powzięła pewne wyobrażenie o stosunkach, wypadkach i problematach świata Wschodniego i usposobiła się dobrze na rzecz Piotra W. Car ten okazuje się odtąd Francuzom jako ideał mądrego księcia, później ideał taki wielbił Voltaire w osobie Katarzyny II. W wojnach, które carowa prowadziła z Turkami, występował on nawet jako opłacony publicysta w interesie Rosji i starał się przez swą nader rozgałęzioną korespondencję wszędzie wytworzyć takie same usposobienie. Nie zawsze mu się to udawało, szczególnie zaś wysoce wykształcona i genjalna księżna Choiseul była oburzona na Voltaire'a za jego uwielbianie carowej i jej despotyzmu. Także i Rousseau, do którego zwrócili się Polacy w sprawie reformy ustawodawczej, nie sprzyjał Rosji i przedstawiał ją jako niebezpieczeństwo dla Europy. Natomiast wszyscy encyklopedyści: d'Alembert, Diderot, Grimm — jednomyślnie pisali hymny pochwalne na cześć Katarzyny. Diderot napisał dla niej także kilka rozpraw, pomiędzy któremi szczególniej uwagi godnym jest projekt założenia uniwersytetu w Rosji. Na odwrót carowa Katarzyna przejmowała się sympatjami do ówczesnej literatury francuskiej, a zwłaszcza do encyklopedystów. Tak zwana: *„Instruction pour dresser un nouveau projet de lois“*, której autorką była carowa, nie ma wprawdzie radykalnych poglądów encyklopedystów, niemniej jednak widać w niej na każdym kroku wpływ ducha Montesquieu'go. Carowa przetłómaczyła na język rosyjski „Belizarę“, opowiadanie historyczne Marmontela, propagujące tolerancję religijną. W pracy tej pomagało jej kilku dworaków. Równocześnie poeta Tredjakowskij przełożył Fenelonowskiego „Telemaka“ a Sumaroków pisał dramata według francuskiego wzoru. Zaś Andrzej Szuwałow, jeden z korespondentów Voltaire'a, opanował język francuski do tyla, że jego „Epître à Ninon“ uważano za dzieło samego Voltaire'a. Z drugiej strony dziennikarze francuscy — jak Linguet — sławili jeszcze przed rewolucją państwo Katarzyny jako prawdziwy ideał i przeciwstawiali go konstytucji angielskiej. Filangieri, który w swej *„Scienza di Legislazione“* również powiada, że Rosja i jej rząd jest ideałem doskonałości, utwierdził tylko płytkich polityków francuskich w tem zapatrywaniu.

Carowa była naturalnie zadowolniona z tych zachwytów francuskich, ale za to nie zachwycała się ówczesną Francją. Była od początku stanowczą przeciwniczką rewolucji, a ostatnie lata jej życia zatruła trwoga przed francuskim radykalizmem. Atoli Francuzom z „ancien régime“ pozostała do końca wierną, licznym też emigrantom francuskim dawała w Rosji schronienie. Ci emigranci nie pozostali bez wpływu na pewne sfery rosyjskiego społeczeństwa, przedewszystkiem zaś w kierunku religijnym, gdyż wielką ich część stanowili duchowni, którzy dostawali w bogatych domach miejsca nauczycieli i guwernerów i tutaj nie rzadko propagowali katolicyzm. W szkole Jezuitów w Petersburgu wykładało bardzo wielu Francuzów, jak: Rosaven, Grivel, Forget, Plequin, Foliage. Hrabina Gołowin i jej córki, hrabina Dietrichstein z domu Szuwałów, hr. Rostopczyn i t. d. przeszli wówczas na wiarę rzymsko-katolicką. Józef de Maistre, autor dzieła p. t. „Pape“ i „Soirées de St. Pétersbourg“ wywierał za czasów Aleksandra I wielki wpływ w duchu katolickim na ministra oświaty Razumowskiego. Ale nietylko na polu religijnem okazał się wpływ emigrantów francuskich w Rosji. Ks. Richelieu, jako organizator Rosji południowej i założyciel Odessy, zyskał sobie w historji administracji Rosji wybitne imię. Współpracownikami jego byli po części także emigranci francuscy, a między nimi szczególnie Castelnau, autor historji Rosji. Także i w gospodarstwie rolnem odznaczyli się wówczas Francuzi pod wielu względami, zaprowadzili racjonalny chów owiec, założyli plantacje bawełny i próbowali nawet mieszkańców stepów przyzwyczaić do rolnictwa. W szkolnictwie znowuż Richelieu wielką w Rosji południowej odegrał rolę. Słusznie tedy zauważa pewien nowoczesny pisarz, że Voltaire i Richelieu wyobrażali dwie główne fazy francuskiego wpływu w Rosji. W jednej z carskich bibljotek w Petersburgu stoi pyszny biust Voltaire'a wykonany przez Houdona, przypominający znaczenie literatury encyklopedycznej w Rosji w czasie Katarzyny. Na

---

46

# RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

**Zofję Kowerską.**

(Ciąg dalszy).

Możeby wtedy ten pan, siedzący w drugim kącie, nie patrzał tak natarczywie na nią. Ale co jej to szkodziło? W ostateczności, mogła spuścić woalkę, choć tej przykrywki na twarz nie lubiła. By uciec od niedyskretnego wzroku, spojrzała przez okno wagonu. Po za migającemi słupami telegraficznemi, rozpościerał się daleki widok pól równych i jednostajnych, ogołoconych z z plonów, zebranych już przez rolników. Była jesień i widok obnażonej ze zbóż ziemi przejmował smutkiem. Pomiędzy sterczącemi ścierniskami zdawał się już przebiegać dreszcz od powiewów, zapowiadających zbliżającą się zimę, liście odrywały się od drzew i padały na ziemię, jakby rażone śmiercią nagłą.

Rózia patrzała, a wzrok jej coraz smutniejszym się stawał. Zapomniała o natrętnych spojrzeniach towarzysza podróży, zdawało jej się, że natura cierpi od jakichś złych przeczuć, od wspomnień minionego wesela... Miganie słupów telegraficznych, jak mruganie jakichś niewidzialnych powiek, działało na nerwy Rózi odurzająco. Cicha zaduma i tęsknota owiała jej duszę, chmura smutku osiadła na jej czole.

Pociąg się zatrzymał. Stacja. Pasażerowie wysiadali i wsiadali, każdy spieszył się, własnemi tylko zajęty sprawami. Pod oknem wagonu Rózi głos męski odezwał się:

— Po zimie przychodzi wiosna, po smutkach przychodzi często wesele... Liście na drzewach zazielenieją znowu... dla młodych jest zawsze nadzieja.

Czy te słowa były zwrócone do niej? Tak jest, do niej. Natrętne oczy towarzysza podróży rzuciły jej spojrzenie z platformy, na której przez chwilę zatrzymał się pod jej oknem. Potem zobaczyła go jeszcze, zdążającego spiesznie ku drzwiom dworca kolei, w których znikł. Wysiadł był widocznie na stacji, bo do wagonu nie powrócił więcej.

Rózia roześmiała się. Zabawiła ją ta uwaga nieznajomego, zwrócona do niej. Czy doprawdy dla młodych była zawsze nadzieja? Nadzieja pracy, względnej niezależności... tak. Ale serce może być zamarłe i zniechęcone w młodej piersi... Przynajmniej nie czekają go nowe zawody... Zna już ludzi, tak ich doskonale zna! Wie co to miłość dla posagu, co zazdrość, zawiść, intryga!

— To już Warszawę widać — ozwał się ktoś w wagonie, przerywając marzenia Rózi. Dreszcz oczekiwania, trwogi, nadziei, wstrząsnął nią na te proste słowa. Było już ciemno Na widnokręgu ukazały się światła mrugające, błyskające, czerwone, białe. Dymy i pary unosiły się nad niemi, odbijając blaski. Czułeś, że tam kryje się hałas, ruch, zbiorowisko ludzi. Tam leżała niewiadoma przyszłość!...

Rozpoczął się ruch w wagonie. Zdejmowano z półek tłomoczki i koszyki, poprawiano ubior. Niepokój ten udzielił się i Rózi. Pierwszy raz podróżowała sama, zdawało jej się, że jakaś wielka odpowiedzialność przygniata jej barki; poczęła myśleć o pakunkach, o kwicie na rzeczy, którego szukała z niepokojem... Te podróżnicze troski oderwały ją od trwożnej myśli o jutrze. Pociąg stanął, platforma zaroiła się ludem. Witano się, wołano na tragarzy; żadnej uwagi na bliźniego, każdy zajęty tylko sobą. Potrącano jakąś matkę, niosącą małe dziecko na ręku, podczas gdy dwoje innych trzymało się jej sukni. Jakiś ślepy staruszek stał nieruchomy, szturchany łokciami, czekając aż tłum przejdzie i dla niego trochę miejsca się znajdzie.

Co za zbiorowisko! Widok jego przygniata jakimś ciężarem. Nigdy człowiek tak samotnym się nie czuje, jak wśród tłumu, w którym żadnej twarzy znajomej nie spotyka. Jakieś bezwiedne uczucie własnej nicości go ogarnia, gdy widzi tyle sprzecznych interesów, stających do walki. Jest tylko jedną małą mrówką w tem ludzkiem mrowisku i przejmuje go wielka nieśmiałość i pokora. Walczą o niego wprawdzie konduktorowie hotelowych omnibusów i karet, jest więc czemś na świecie, ale walka kończy się uciszona jednem słowem: „Mam już dorożkę“ i znowu staje się pokornym śmiertelnikiem, czekającym, aż posługacze wyniosą jego rzeczy.

Rózia znalazła się wreszcie w powozie, który wśród ciemności niósł ją ku coraz jaśniej oświetlonym ulicom. W końcu dorożkarz się zatrzymał, wymieniając numer domu. Już?... Wysiadła, pobiegła po schodach z bijącem sercem, zadzwoniła. Drzwi się otworzyły, weszła:

— Rózia, Rózia przyjechała!

Owiała ją jakaś ciepła atmosfera rodzinna, ręce starej znajomej zawisły na jej szyi, rozpłakała się, ale w ślad za płaczem zadźwięczał jej śmiech.

— Śmieszna rzecz, łzy, — rzekła, — zawsze gotowe czekają pod powiekami... Czy radość, czy smutek, każdy pretekst im dobry... Możecie mnie przyjąć z tłomokami, walizami?... Ale to na krótko, póki nie znajdę sobie czegoś...

Przyjęto ją, ucałowano, nakarmiono, ogrzano. Bo też to były gościnne ściany, wśród których się znalazła. Państwo Jasiowie (mieli nazwisko, ale rzadko ich inaczej, niż Jasiami nazywano), przenieśli się byli ze wsi do miasta, wypuściwszy majątek w dzierżawę. Mieszkali od dwóch lat w Warszawie, ale dotąd zrozumieć nie mogli, że ludzie, przychodzący wieczór z wizytą, nie zostawali na noc, że się śmiano, gdy pani Jasiowa z rozżaloną miną mówiła: „Ależ w gościnnym pokoju wszystko gotowe; taki deszcz pada, jakże tu wracać do domu.“ Przy tych słowach, jej tłusta, okrągła jak pełnia księżycowa twarz, wyrażała nieudany smutek i prożbę.

Macierzyńska pani Jasiowa nie chybiła powołania. Miała kilku synów i kilka córek, z których dwie tylko były jeszcze niezamężne; inne dzieci już ją radowały licznemi wnukami, których część zawsze przebywała u niej w Warszawie. Nietylko łóżka gościnnego pokoju, ale kanapy, sofy, przytulały zwykle na noc członków licznej rodziny, odwiedzającej państwa Jasiów. Lecz choćby dom najbardziej był zapełniony, gospodyni nigdy nie wątpiła, że się jeszcze miejsce znajdzie.

— O, cóż znowu, żeby się miejsca nie znalazło? — mówiła z oburzeniem.

Znajdowało się czasem na jej własnem łóżku, z którego cichutko wynosiła się na maleńką kanapkę, na której, jak utrzymywała, było jej wybornie.

— Gdy tu spać mogę, — mówiła, — jestem kontenta, jak student na wakacjach.

Nikt, prócz niej, nie mógł zrozumieć, jak się na tej kanapce pomieścić mogła.

Pan Jaś, siwy, z twarzą czerstwą i rumianą, jadł dużo, lubił bigos, kiełbasę i flaki, nie wierzył w katar żołądka, mówił mało, lecz gościa witał z tak radośnym uśmiechem, żeś czuł, iż mu łaskę robisz, przybywając. Gdy nie było nikogo wzdychał, przypominały mu się różne smutne wypadki, był nie swój, wreszcie ze znudzenia drzemał.

Państwo Jasiowie byli najczulszem małżeństwem. Dwudziestu czterech godzin żyć bez siebie nie mogli, lecz między sobą potrzebowali widzieć zawsze tłum gości. Inaczej czuli się opuszczeni i samotni. Rózia zastała w ich domu wszyskie kąty pełne, lecz wymyślono miejsce i dla niej i dla jej kufrów; potem panienki, mające dnia tego u siebie parę przyjaciółek z miasta, wzięły ją między siebie. Śmiech, żarty, koncepta, wesołość bezmyślna szczęśliwej młodości, odurzyły i porwały za sobą, lecz nagle wśród śmiechu, serce jej się ścisnęło, zrobiło jej się bez powodu smutno bardzo. Wesołość otaczająca ją wywołała w niej reakcję. Od tylu lat, tak się była zżyła ze smutkiem, że teraz gdy od niego uciekła, chwytał ją, jak swoję własność.

Dni kilka przebyła u państwa Jasiów, ale ją zgiełk ciągły panujący tam męczył niesłychanie. Ciągłe projekta spacerów, przejażdżek, schadzek z przyjaciółkami, wyczerpywały jej siły. Potrzebowała ciszy, samotności, pragnęła pracy. Pani Jasiowa chciałaby ją była zatrzymać bez końca, rzucała jej pełne zdziwienia i wyrzutu spojrzenia, gdy Rózia mówiła o szukaniu osobnego mieszkania i zarobku.

— Ależ moje dziecko, jest tu przecie gościnny pokój! (C. d. n.)

bulwarze odesskim zaś stoi posąg Richelieuego, który wyobraża okres emigrantów.

Kiedy wybuchła wielka wojna z r. 1812 wielu Francuzów walczyło w szeregach Aleksandra, lub też popierało jego sprawę monetą i słowem. Alexis de Noailles, de Rivière, Damas, Polignac, Moustier, Maisonfort, szczególniej zaś Lambert i Langeron stali po stronie Rosji. Richelieu ofiarował znaczne sumy, Saint Priest pod Rheims, a Moreau pod Dreznem, padli u boku Aleksandra za sprawę Rosji. Po restauracji powróciło wielu emigrantów a także i Richelieu do Francji, Langeron pozostał jednak aż do r. 1824 jako gubernator Rosji południowej.

Nie przywieźli jednak emigranci do Francji samych tylko dobrych wspomnień. I tak Masson, który już w r. 1799 ogłosił pismo skandaliczne, w duchu czasu zredagowane p. t.: „*Mémoires secrets sur la Russie*", dalej de Maistre, a wreszcie sam Langeron wyrazili się niekorzystnie o Piotrze W. i Aleksandrze. O Roztopczynie wyrzekł jeden z francuskich krytyków, że nosi na sobie całkiem poprawnie udrapowany płaszcz cywilizowanego człowieka, w głębi jednak jest zawsze Moskalem, w którym burzy się żywioł barbarzyński. Broglie rozciągnął tę definicję do wszystkich wykształconych Rosjan. Te sądy rozpowszechniły się w literaturze i do dziś dnia bywają powtarzane. Justyna powiada: *Kamtschatka et Versailles á trois heures de distance voilà la Russie!* a Pingaud porównywa Rosję z niewidomym od urodzenia, który nagle odzyskał siłę wzroku, ale znalazłszy się na stromych skałach w pośrodku samych przepaści, ocalić się nie zdoła, więc padnie ofiarą rozpaczy lub śmierci niechybnej.

## Budowle wojskowe.

Na tegorocznej kadencji naszego Sejmu, w skutek wniosku posła z miasta Sambora, ujęte zostały w uchwałę legalnej reprezentacji kraju, wielokrotnie przedtem w formie artykułów dziennikarskich lub w petycjach od rozmaitych stowarzyszeń i korporacyj wyrażane żądania, aby przy budowlach przeprowadzanych przez skarb państwa uwzględniani byli rzemieślnicy i przedsiębiorcy krajowi.

W pomienionej uchwale sejmowej zwrócono się głównie do sprawy tych budowli, które w ubiegłym roku podjęto w naszym kraju na cele wojskowe. Roboty te przeprowadzane na rozmaitych punktach Galicji przedstawiały poważną sumę zarobku, który z prawa i wedle słuszności powinien był pozostać w kraju i stanowić słuszny ekwiwalent ciężarów, które nasz kraj ponosi na podniesienie zbrojności monarchji.

Uchwała przeto sejmowa żądała, aby do wykonywania takich robót dopuszczano przedsiębiorców krajowych, a nawet przy równych warunkach przyznawano im pierwszeństwo, z czego skorzysta także skarb państwa, gdyż krajowi przedsiębiorcy, świadomi dokładnie miejscowych stosunków handlowych i rękodzielniczych, mogą nawet zadowolnić się daleko niższemi cenami, niż przedsiębiorcy zagraniczni, którzy zazwyczaj budulec zakupują dopiero z drugiej ręki, i nieobeznani z panującemi u nas cenami robocizny, często przepłacają swych najemników, a przeto, mimo wyższego wynagrodzenia ze skarbu państwa, są zmuszeni powierzone im do wykonania budowle wykonywać gorzej niż przedsiębiorcy krajowi — po partacku, bo przy własnych wysokich kosztach nie zdołają inaczej zamknąć rachunku zyskiem.

Takie były motywa uchwały sejmowej, na którą otrzymał w tych dniach rząd krajowy odpowiedź z ministerstwa wojny.

W odpowiedzi tej położono szczególny nacisk na to, że przy budowlach wojskowych rozstrzygają przedewszystkiem względy wojskowe, więc administracji wojskowej — szczególnie przy robotach fortyfikacyjnych — musi być zastrzeżony swobodny wybór przedsiębiorcy, tak aby roboty tej kategorji mogły być rozdane także bez ogłaszanej ofertowej licytacji, a nawet bez rozpisywania zamkniętej konkurencji, wprost wypróbowanym i na zaufanie zasługującym przedsiębiorcom.

Zaznaczono zarazem w tej odpowiedzi centralnego rządu, że wśród zwyczajnych stosunków znaczniejsze budowle bywają rozdawane w drodze konkurencji, a rozpisanie licytacji bywa ogłaszane w sposób tak ogólnie przystępny, że galicyjscy przedsiębiorcy mogą się ubiegać o wykonanie nietylko budowli w kraju powstać mających, ale także o budowle tego rodzaju w innych krajach koronnych.

Wreszcie podniesiono w tej odpowiedzi wiadome zresztą fakty, że w budowlach wojskowych ostatniemi laty w Galicji wykonanych, jakoteż w tych, które w tym roku rozpoczęto lub wykonano, wzięli liczny udział krajowi przedsiębiorcy.

Z odpowiedzi tej można z przyjemnością skonstatować, że administracja wojskowa jest daleką od tego, aby bez poważnych przyczyn przy budowlach w naszym kraju wykonywanych faworyzowała obcych przedsiębiorców na niekorzyść krajowców.

Przeciwnie, tym urzędowym aktem stwierdzono, że od dłuższego już czasu bywają do tych robót przypuszczani przedsiębiorcy krajowi i że działo się to nie sposobem wyjątkowym w braku zagranicznych ofert, lecz w wielu budowlach ostatniemi czasy wykonywanych.

Do tego możemy dodać z naszej strony, że udział przedsiębiorców naszych przy budowlach wojskowych nie był bez korzyści dla administracji wojskowej, bo roboty przez nich podejmowane były wykonywane przy niższych cenach z sumienną rzetelnością i z fachową znajomością rzeczy.

Stąd więc wolno nam mieć uzasadnioną nadzieję, że również i w przyszłości administracja wojskowa — o ile pozwolą na to względy militarne — uwzględniać będzie oferty krajowych przedsiębiorców, a nawet przy równych warunkach bezpieczeństwa dawać im słuszne pierwszeństwo przed obcymi przedsiębiorcami.

## Z Rady państwa.

Wiedeń 5 czerwca.

250 posiedzenie Izby posłów zagaja przewodniczący dr. Smolka o godzinie 10¼ przed południem.

Obecni ministrowie: Taaffe, Ziemiałkowski, Falkenhayn, Dunajewski, Prażak, Bacquehem.

Na porządku dziennym trzecie czytanie ustawy spirytusowej, która przy imiennem głosowaniu zostaje przyjęta 161 głosami przeciw 130.

Z posłów polskich usunęli się od głosowania pp. Szczepanowski i Niemczynowski, z ruskich p. Kowalski.

Następuje drugie czytanie ustawy o kontyngencie.

Sprawozdawcą jest dr. Meznik.

Pos. Steinwender gani niedostateczne umotywowanie przedłożenia, tak przez rząd jak przez komisję. Zarzuca projektowi, że przez mylne rozdzielenie kontyngentu, utracą podstawy istnienia średnie gorzelnie przemysłowe. Mówca nie będzie stawiał wniosków w obronie tych gorzelni, bo wobec układów, zawartych po za kulisami parlamentu, byłoby to daremnem, ale będzie żądał obrony gorzelni produkujących prasowane drożdże. Mówcą użala się wreszcie na brutalny ton rozprawy ze strony większości.

Pos. dr. Rosenstock zastrzega się przeciw ostatniemu zarzutowi poprzedniego mówcy. Przy rozdziale kontyngentu musiano uwzględnić gorzelnie rolnicze Galicji, gdyż one przedstawiają 68 prc. całej produkcji spirytusu w monarchji, i wedle tego miałyby słuszność żądać dla siebie kontyngentu o 680.000 hektolitrach. Jeśli zaś ustawa przyznaje im wyższy kontyngent, to kroczy tu w ślady ustawy niemieckiej, aby podeprzeć tę, tak ważną gałęź przemysłu rolniczego (oklaski z prawicy).

Pos. Neuwirth powołuje się na świadectwo kolegów parlamentarnych, że w rozprawie, choćby jak gorącej, nigdy nie obraził nikogo osobiście i posłując pod rozmaitymi przewodniczącymi, nigdy nie był wzywanym do porządku.

Zwracając się do mowy pos. Rutowskiego, odpiera mówca zarzut braku austrjackiego patrjotyzmu. Przeciwnie brak ten jest u Polaków; dla nich Austrja jest tylko krajem chwilowego odpoczynku, a ideje jagiellońskie dogmatem politycznym.

Z Austrją stoją Polacy tylko w chwilowym sojuszu, bo wierzą — jak to powiedział przed 4 laty jeden z ich koryfeuszów (hr. Wojciech Dzieduszycki) na wyborczem zgromadzeniu w Stanisławowie — że prędzej czy później Austrja odczuje polityczną konieczność podjęcia ideji jagiellońskich.

Więc nie przyjmę nauczek o patrjotyzmie od posła, który zasiada w tej Izbie nawet nie tyle tygodni, wiele lat mówca posłuje.

W dalszym ciągu tej mowy zwraca mówca ostrze przeciw posłowi Bilińskiemu, którego prawica zwykła wysełać na harce, kiedy największa bieda. Z dowcipami tego posła nie będzie mówca walczył dowcipem, bo nawet w polemice zwykł wychodzić z wyższego stanowiska i zapatrywania. Tem stanowiskiem byłoby zastanowić się nad przyczyną dlaczego gdzieindziej, skoro wyłaniają się ważne kwestje, rzuca się zazwyczaj pytanie: „Co też z tego będzie?" Gdy zaś u nas, kiedy się dostrzeże przy ważnych rozprawach ujmującą osóbkę posła ze Stanisławowa, każdy pyta: „Co też z niego będzie?" Pos. Biliński mówił o 80 miljonach uchwalonych w 1873 roku na sanację skrachowanych banków. Szkoda, że w tej sprawie nie zażądał informacji od swoich rodaków z ministerjalnej ławy. Przecież jeden z nich przemawiał wówczas aż dwa razy, aby funduszów owych użyć na budowę kolei Tarnowsko Leluchowskiej. I panowie Polacy wraz z nami głosowali wówczas za temi funduszami, a dziś zamiast samym sobie, nam prawią kazania o moralności (Oklaski z lewicy).

Przewodniczący upomina następnych mówców, aby nie zbaczali od przedmiotu rozpraw, i uwiadamia, że uroczyste otwarcie posiedzeń delegacji austrjackiej nastąpi 9 b. m. o godzinie 1-ej w południe w Peszcie w hotelu Hungaria. Poczem zamknięto ogólną rozprawę i wybrano mówców jeneralnych.

Przeciw przedłożeniu przemawia dr. Menger i oświadcza, że nie będzie polemizował z p. Bilińskim, gdyż nawet z mytologicznego Marsyasza raz tylko ściągano skórę.

Wracając do projektu zauważa mówca, że obecna ustawa stanowi integralną część ustawy spirytusowej, więc rozdział kontyngentu winien być takim samym, jak w Węgrzech. To jednak wywrze złe następstwa dla Austrji, gdyż Węgrzy posiadając wielkie gorzelnie fabryczne i biorąc w opiekę gorzelnie melasowe i fabryki drożdży, owładną zupełnie produkcją spirytusu. Mówca będzie przeto wnosił, aby powrócić do tekstu przedłożenia rządowego, a przez to do większego zaopiekowania się fabrykami drożdży.

Po krótkiej replice sprawozdawcy dr. Meznika, w której tenże wykazał, że nie biorąc w opiekę gorzelni rolniczych, stworzonoby takie stosunki jak w Anglji, gdzie wobec 13 wielkich gorzelni fabrycznych, płacących 7 mil. marek podatku, upadły wszystkie gorzelnie rolnicze, uchwala Izba przejść do rozprawy szczegółowej.

Tu przyjęto bez debaty §§. 1 i 2 a przy §§. 3 i 4 stawia dr. Menger wniosek restytuowania tekstu przedłożenia rządowego. Popiera ten wniosek p. Fischera i żąda, aby praecipuum dla gorzelni rolniczych ustanowić nie na 40 ale na 30%.

P. Kronawetter sprzeciwia się rozdziałowi kontyngentu, jak go proponuje ustawa. Bo protegując rolnictwo, nie wolno gubić innych gałęzi przemysłu. I tam własność i włożony w nie kapitał są nietykalnemi. A wreszcie to nieprawdą, aby bonifikacje idące do kieszeni tysiąca stu gorzelników, poratowały ludność rolniczą Austrji, która stanowi trzy czwarte jej zaludnienia. Tym, którzy pracują w pocie czoła od godziny trzeciej z rana do dziewiątej wieczorem, nic nie przyjdzie z owych bonifikacji, a przeciwnie będą musieli drożej płacić za każdy kieliszek wypitej gorzałki. Niniejsza ustawa nie spoczywa na słusznych zasadach, bo uwzględnia wyłącznie interes pewnej klasy przeciw interesowi ogółu, mówca będzie zatem głosował za wnioskiem dr. Mengera.

Pos. Türk polemizuje z poprzednim mówcą, biorąc w obronę rolnictwo przed wielkiemi kapitałami, lecz zgadza się z wnioskiem pos. Fischery.

W głosowaniu przyjęto §§ 3 i 4 ze zmianą wedle wniosku pos. Fischery.

Przyjęto dalej § 5 bez zmiany i § 6 z poprawką pos. Rosenstoka, aby w poczet gorzelni rolniczych przyjmowano także te większe gorzelnie rolnicze, które nie pauszal, ale podatek od produkcji dotąd opłacały.

Do § 7 proponuje dr. Menger poprawkę, aby do kontyngentowania były przyjęte przedewszystkiem związkowe, przez drobnych właścicieli ziemskich zakładane gorzelnie, jakoteż nowo założone gorzelnie rolnicze, co też Izba uchwala.

Następnie przyjęto bez zmian §§ 8 i 9, oraz wstęp do ustawy, która przeto uchwalona została w drugiem czytaniu.

Potem na sprawozdanie pos. Vayhingera odmówiono wydania sądom pos. Romaszkana i wezwano ministerstwo sprawiedliwości, aby lepiej strzegło nietykalności posłów do Rady państwa.

Dalej przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o budowie kilku mniejszych kolei w Czechach i Karyntji i ustawę o gwarancji dla kolei Koszycko Bogumińskiej.

Następnie odpowiedział p. minister sprawiedliwości na interpelację w sprawie procesu posła Schönerrera, oświadczając, że senat do sądzenia tej sprawy był prawidłowo złożony, i p. minister rolnictwa na interpelacje w sprawie dostawy wiktuałów dla armji wprost przez producentów, a właściwie dla czego p. minister, zwołując rzeczoznawców w tej sprawie, pominął niemieckie stowarzyszenie rolnicze w Czechach. Na co oświadczył p. minister, że rząd zna w Czechach tylko rolniczą Radę kultury i z nią się tylko bezpośrednio znosi.

Poczem posiedzenie zamknął przewodniczący o godzinie 4 z południa. — Następne dziś wieczorem.

## Mały Fejleton.

### O MODACH.

Wyjdźmy na ulicę i zróbmy przegląd strojów, które przed naszemi oczami migają. Jakież odniesiemy wrażenie? — Na dziesięć kobiet z widoczną pretensją do znajomości mody i z chęcią gwałtowną zastosowania się do niej, ledwie jedna ubraniem swojem wybredny gust zadowolnić może.

Ależ, moje panie, zastanówcie się, moda coraz skromniejsze i gładsze przybiera formy, po cóż się upierać przy podpięciach i pufach, tunikach jak firanki, szerokich sukniach i nadto odstających turniurach? Wszak tyle razy czytałyście w *Przeglądzie*, że stanowcze zwycięstwo, po długiej co prawda walce, zostało przy wąskich strojach. Wszystkie panie, które modzie przodować zwykły i torować jej nowe drogi, przybrały się w bardzo wąskie suknie, odrzucając krępujące swobodę ruchów bufiaste upięcia i turniurę. Już przeszłego lata w Franconsbadzie dwa walczyły obozy. Widziano tam paryżanki w szerokich strojach i arcyksiężnę Stefanję, wraz z jej dworem, w sukniach jak najwęższych, gładkich. Teraz i Paryż broń złożył. Piszą w najświeższych żurnalach, że najpierwsze elegantki ubierają się wąsko; dodają jednak, że na ulicach stroje te jeszcze się nie rozpowszechniły do tego stopnia, ażeby się stały własnością ogółu. Wolno nam jednak wyprzedzić publiczność francuską, zwłaszcza, że moda ta, odpowiadając tak dobrze naszym skromnym stosunkom finansowym, nigdy zbyt gorąco zalecić się nie da. Korzystajmy jak najprędzej z wybitnej tendencji do prostoty i skromności, róbmy suknie wąskie, o spódnicy nie potrzebującej wiele łokci tkaniny, z tyłu w fałdy ułożone gładko, z przodu lekko udrapowanej, formującej wąskie „tablier" z dwóch boków ubrane wstawioną materją w tym samym ciemniejszym jednak odcieniu co suknia, albo przy gładkiej wełniance, z wełnianki w paski zrobione.

Takie „tablier" nie powinno być szerszem jak 46 centm. — już upięte — w dole. Boki mają każdy po 19 centymetrów, tył sukni zaś robi się z jednego i pół brytu, jeśli materjał jest podwójnej szerokości, i układa się w fałdy z prawej i lewej strony idące wszystkie ku środkowi. — W podspodnią spódnicę, stanowiącą przy każdej sukni niejako jej szkielet i główny fundament, na którym opiera się cała artystyczna budowa, (ta spódnica powinna mieć dołem 212 centymetrów,) trzeba wszyć tylko z tyłu dwie sprężyny: pierwszą, rachując od paska, długą na 30 centm. i oddaloną od paska na 30 centm., drugą, długą na 37 centm., niżej jeszcze, w oddaleniu 19 centm. od pierwszej. Na te sprężyny naciąga się spódnica, zostawiając szerokie boki i przód. Przy pasku przyszywa się poduszeczka włosieniem napchana, nie większa jak ćwierć łokcia w kwadrat. Do sprężyn przymocowują się elastyki, które spięte haftkami, utrzymują spódnicę w dobrej mierze. Suknie nie robią się zbyt krótkie.

Staniki noszą już znacznie krótsze. Krój ich jest zawsze mocno obciskający i zwykłej miary, ale u szczupłych i młodych osób skróca się tem, że po wierzchu przychodzi szarfa dosyć szeroka i wiąże się z boku. — Dla otyłych jest to wprost niemożliwem.

Szarfy bywają rozmaite, nietylko ze wstążek i jedwabiu, ale i lekkich tkanin, które się pięknie dają ufałdować do koła stanika. Na przykład, przy sukni wełnianej gładkiej, ubranej wełnianką w paski, z tej ostatniej zrobić można szarfę i spiąć ją z boku na niewidzialne haftki. Będzie ona szeroką i przyczyni się do skrócenia figury.

Fulary wielce są teraz w modzie. W istocie, żadna tkanina nie jest w stanie tak wielkiej oddać usługi i tak łatwo zastosować się do potrzeby chwili. Fular może być użyty i do stroju i na codzień. Ta sama suknia da się wziąć na wizytę i na przechadzkę. Będzie strojną, jeśli się włoży kapelusz i rękawiczki odpowiednie — i mniej strojną, jeśli kapelusz i rękawiczki dobierze się do niej skromniejsze.

Przy fularowych sukniach staniki robią się w drobniutkie układane fałdziki, z rękawami również plisowanemi i zakończonemi mankietem opiętym, ale wysokim, złotem obwiedzionym. Stojący kołnierz także ma do koła złotą wypustkę.

Kolory są żywsze niż dotąd były. Widzimy fulary w szachownicę, kratka biała i czerwona — mchowo-zielona i różowa — beige, lub dzika z niebieską.

Staniki ujęte są paskiem zapinającym się z boku, noszącym nazwę „*Directoire*" i przyciskającym szmizetkę, która jest nieodzownym prawie dodatkiem; te szmizetki bywają robione z krepy, z koronek, z jedwabiu albo z haftu, stosownie do stopnia wytworności, którą pragniemy nadać sukni fularowej.

Suknie podróżne robią się z wełnianych materjałów, gładkie zupełnie i nie ubrane, w rodzaju angielskim, czasem tylko obszywane bywają dołem wełnianym galonikiem. Stanik mocno wcięty na biodrach, z przodami zachodzącemi jedne na drugie i małym szpicem, także się obszywa galonikiem wełnianym, węższym od tego, co na sukni.

Bardzo wygodna do drogi i rannego wyjścia jest zarzutka obszerna i długa, pokrywająca całkowicie suknię. Plecy zakończone w szpic i do stanu przylegające; do nich przyszyta spódnica marszczona; przody zupełnie wolne z morowymi wyłogami, idącymi od szyi aż do stóp. Sznur wełniany wiąże się lekko z przodu, a cała zarzutka podszywa się lekkim jedwabiem, również kapiszon lub pelerynka, które do tego rodzaju płaszczy bardzo się używają.

Również wielkiem powodzeniem cieszy się tak zwana: *mante bretonne* przez elegantki wprowadzona w modę w kąpielowych miejscowościach. Nic w niej jednak nadzwyczajnego, przeciwnie, odznacza się skromnością kroju, przypomina rotondę formą doskonale okrywającą strój cały. Robią ją z czarnego *surah*, podszytego kolorowym fularem, z jedwabiu glacé i z wełnianki w paski o żywych tysiącznych barwach. Do koła szyi jest przymarszczona kilkakrotnie.

Ten rodzaj płaszcza służy także i w podróży jako prochowiec. Przy mantylkach bardzo wiele widać siatek z pasmanterji. Z nich robią rękawy, epolety i t. p.

Czarne mantyle i mantylki noszą się przy kolorowych sukniach. Widać także i kolorowe mantyle, szczególniej piaskowej barwy.

Kwiaty na kapeluszach walczą o pierwszeństwo z owocami. Najulubieńszemi: poźeczki białe i czerwone, czereśnie, w ogóle drobne jagódki. Strojne kapotki, całe z kwiatów, bardzo lekkie i świeże, choć nietrwałe, są niezmiernie poszukiwane.

Śliczną widzieliśmy z bzu białego i pęków bratków — inną znów całą z bzu lila, przeznaczoną do sukni mchowo-zielonej z bengaliny.

Odpowiednio do kwiatów, zdobiących kapelusze, młode kobiety przypinają przy stanikach świeże bukieciki z tych samych kwiatów.

Na zakończenie daję opis kilku pięknych i modnych toalet.

Popielata — kolor zawsze bardzo w modzie — z tuniką, a raczej przodem, bo to, cośmy zwykli nazywać tuniką, nie istnieje teraz, skromnie podpinanym w kilka fałdów — spódnica zahaftowano bogato perełkami w popielatym kolorze, kapotka popielata z krepy, ubrana egretką także popielatą.

Bronzowa — z kaszmiru trochę rudawego, zgrabnie podpięta z jednego boku kokardą o spadających końcach i puklach ze wstążki, spódnica w pasy aksamitne i kaszmirowe. Kapotka z bronzowej słomki, z główką pokrytą koronką — ubrana kokardami bronzowemi, pękami róż i liśćmi powoju u brzegu kryzy.

Dla młodej panny: śliczna suknia mchowo-zielonego koloru, spodnica całkiem gładka, z tyłu sfałdowana w grube fałdy. Szarfa mchowo-zielona z krepy, udrapowana dokoła stanu, z boku w jeden pukiel związana bardzo długi, oraz w dwa końce. Wielki, okrągły kapelusz ze słomki ryżowej czarnej, ubrany kwiatem różowego kasztana i kokardą ze wstążki wysoko sterczącą, mchowo-zielonego koloru.

Widzimy z tego, że zielony kolor wszędzie musi figurować, czy jako całość, czy tylko jako dodatek przy stroju. Z początku z niedowierzaniem przyjęty, teraz już się zaaklimatyzował i stale przewodniczy w długim korowodzie modnych barw, gdzie popielaty, szczególnego odcieniu zielonawego, wybitne miejsce zajmuje.

Kolorowe spodnice pod spód, robią się z fularu *écru*, u dołu kilka rzędów zębów dzierganych kolorem ponsowym lub białym. Białe pończochy oddawna zarzucono — widać, ten sam los czeka i białe spódnice, które z rzadka spotykane jeszcze, prawie rażą odzwyczajone od nich oczy.

Co do pończoch, rozmaitość kolorów, deseniu i wyrobu, zostawia obszerne pole dla pięknych nóżek do przystrojenia się odpowiednio. Wybór koloru pończochy w toalecie znaczy bardzo wiele i nie powinien razić swoim odcieniem. Zresztą dobrze obuta noga zawsze i dziś więcej niż kiedy zwraca uwagę. Sądzi się mimowoli po niej o staranności i stopniu elegancji właścicielki.

## Kronika.

*Lwów, dnia 8 czerwca.*

**Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Sassowie, w powiecie złoczowskim, na wewnętrzne urządzenie kościoła, zapomogi w kwocie 100 zł.

**Mianowania.** Prezydent c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Józefa Ulricha, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy c. k. sądzie powiatowym w Ropczycach, kancelistą przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Jana Krukiewicza, w Tłusteńkiem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sidorowie; tymczasowego nauczyciela Piotra Daszyńskiego, w Wasylkowcach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wasylkowcach.

**Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Chrzanowie z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 4 lipca b. r. zaś jednego członka z grupy gmin wiejskich na dzień 19 lipca r. b.

**Na kapitule zakonnej** w klasztorze OO. Kapucynów w Krośnie, która odbyła się w dniu 30 z. m. wybrani zostali: prowincjałem O. Laurenty; definitorami: OO. Florjan, Leon, Feliks i Ignacy; gwardjanami: OO. Leon w Krakowie, Florjan w Sędziszowie, Feliks w Rozwadowie, Ignacy w Krośnie, Wiktor w Kutkorzu, Serafin w Olesku, wreszcie kustoszami rzymskimi: OO. Joachim i Hieronim.

**Na kapitule OO. Paulinów** w Krakowie na Skałce obrany został przeorem klasztoru OO. Paulinów, znany i powszechnie ceniony w Krakowie O. Ambroży Federowicz.

**Z Uniwersytetu.** P. Wiktor Wilhelm Reichmann, kandydat adwokacki z Wadowic, rodem z Bolechowa w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. praw.

**Z życia towarzyskiego.** W Łaszkach pod Starokonstantynowem na Wołyniu, odbędzie się dnia 14 bm. ślub hr. Adama Szembeka, syna Józefa i Józefy z hr. Moszyńskich, z panną Teonią Głębocką, córką śp. Jana Kantego i Natalji z Mazarakich. Rodzina Głębockich znaną jest w Krakowie, gdzie posiada realności. Przed przeszło rokiem dom p. Natalji Głębockiej, która przez dłuższy czas mieszkała tam z rodziną po zgonie męża, był jednem z najprzyjemniejszych ognisk towarzyskich.

Na Podolu rosyjskiem w powiecie Olgopolskim, w mieście Berszadzie, majętności p. Mieczysława Jurjewicza, pobłogosławiony został dnia 20 maja związek małżeński panny Józefy Jurjewiczówny z właścicielem dóbr gubernji Witebskiej p. Eugenjuszem Bożydar-Horodeńskim. Ślub odbył się w dzień św. Stanisława t. j. w święto przypadające wedle st. st. dnia 8 maja jako w dzień patrona dziadka panny młodej, byłego gubernjalnego marszałka szlachty Stanisława Jurjewicza i w kościele przez niego zbudowanym pod wezwaniem św. Stanisława; nadto, związkowi temu błogosławił proboszcz, od którego panna młoda otrzymała chrzest św. i który także nosi imię Stanisława. Państwo Jurjewiczowie mieszkali przed laty we Lwowie, a salon ich był jednym z ognisk życia towarzyskiego naszej stolicy.

**Rada miasta Lwowa** załatwiwszy na wczorajszem posiedzeniu kilkanaście rekursów w sprawach budowniczych, przyjęła ofertę pp. Betauera i Uricha na zakupno materjałów z budynku hotelu angielskiego, który ich kosztem ma być rozebrany. Spółka zapłaci gminie za te materjały 3000 zł., a odda gminie kamień, otrzymując po 1 zł. za wydobycie 1 metra kub. Rozebranie budynku musi być ukończone w dwóch miesiącach.

Prośbie p. Borna, właściciela cyrku, który dziś rozpoczyna swoje przedstawienia, o zniżenie opłaty placowej odmówiono. Wskutek tego zajmie p. Born nie 3200 metr. kwadr. za 1700 zł. ale tylko 1600 za opłatą 800 zł.

Uchwalono komisarjat IV dzielnicy przenieść do domu l. 23 przy ulicy Łyczakowskiej, a komisarjat śródmieścia pozostawić tam, gdzie się obecnie znajduje.

Następnie powzięto drugę uchwałę w sprawie odstąpienia kawałka placu Kastrum pod budowę szkoły przemysłowej i w sprawie bezpłatnego odstąpienia kawałka miejskiego gruntu Zborowi izraelickiemu na rozszerzenie łaźni obrzędowej przy ulicy Szpitalnej.

Wreszcie na posiedzeniu tajnem zamianowano starszemi nauczycielkami przy szkołach miejskich pp. Leopoldynę Wańczarowską i Antoninę Boziewiczównę, a miejskie obywatelstwo udzielono pp. Mikołajowi Glińskiemu, Mikołajowi Skórkowi i Alfredowi Dzikowskiemu. Koniec posiedzenia o godz. ½10.

**W sprawie załatwionego już ustawodawczo podatku od wódki** słychać jeszcze spóźnione grzmoty z strony opozycji. Na czele tej opozycji idzie oczywiście organ prasowy austro-niemieckiego klubu, złorzecząc większości parlamentarnej, która ustawę swojemi głosami przeprowadziła, a głównie występując przeciw naszym posłom, którzy w rozprawach nieoszczędzali koryfeuszów partji liberalnej. Odźwiękiem tych minionych zatargów jest obecnie spór między starą a nową „*Pressą*" o mało znaczący błąd drukarski, który się wkradł w sprawozdania starej *Pressy* z posiedzeń Rady państwa.

Prostując ten błąd zapytuje stara *Presse* swoję koleżankę z Fichtengasse o stanowisko jej właściwe wobec kwestji spirytusowej, czy było ono wtenczas prawdziwem, kiedy roniła gorące łzy nad ruiną Galicji przez nowy podatek od spirytusu, czy może dziś prawdziwem, kiedy prawi o kolosalnych korzyściach jakie zdobyli dla swojego kraju polscy posłowie.

Nam się widzi, że, jak zwykle, prawda stoi po środku, a chociaż zpewnością nie utyjemy na owych miljonach, których nam zazdroszczą zawistni panowie z lewicy, to przynajmniej mamy moralne zadowolnienie, żeśmy robiąc ustępstwo na rzecz ogólno państwowego interesu, jako tako salwowali interesa naszego kraju.

**Nekrologja.** Franciszek Ksawery Siekierski, kapitan saperów b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", zakończył życie w 77 roku w Ładnej *ad* Skrzyszów pod Tarnowem w d. 6 b. m.

Adolf Lewaj, nauczyciel gimnazjum św. Anny w Krakowie zmarł tamże w 43 roku życia.

Leopold Fischer, urzędnik towarzystwa ubezpieczeń i były c. k. geometra, zmarł we Lwowie w 37 roku.

A. Loeffler artysta-malarz i litograf, zmarł we Lwowie licząc 28 lat.

**Śmierć od ukąszenia żmiji.** Z fortu Orzechowce pod Przemyślem dwóch sierżantów wojskowych Karol Steiner i Arnold Kessler wyszło 1 bm. do lasu i w południe przysiedli pod drzewem, aby odpocząć. Podczas tego odpoczynku Steinera ukąsiła żmija. Kessler wyssał zaraz jad z rany swego towarzysza i wyciął ciało zranione, ale to nie pomogło. W krótkim czasie zrobiło się Steinerowi źle, a twarz i usta opuchły w sposób niezwykły. Steiner wyraził życzenie, że bardzo radby napić się mleka, a że na milę dokoła nie było mieszkania ludzkiego, więc Kessler wziął go na plecy i tak puścił się w drogę. Po chwili zmarł Steiner w okropnych boleściach na ręku swego kolegi, który przyniósłszy ciało zmarłego do najbliższej chaty, kazał założyć konie i odwieść zwłoki do szpitalu w Przemyślu.

Zmarły był rodem z Wiednia.

**Zbieg.** Komendant posterunku żandarmerji w Radziechowie Jan Hałasiuk, religji grec kat., zbiegł niedawno temu do Rosji i bawi obecnie w Włodzimierzu, gdzie w urzędzie politycznym oświadczył, iż chce przyjąć poddaństwo rosyjskie i prawosławie. Urząd rosyjski udał się do sądu powiatowego w Radziechowie z zapytaniem, czy Jan Hałasiuk nie popełnił jakiej zbrodni karnej i czy władze austrjackie nie mają nic przeciw zmianie poddaństwa. Sąd powiatowy radziechowski uznał się niekompetentnym w tej sprawie i odesłał akta do komendy żandarmerji w Brodach.

**Curiosum.** Jakich w Prusiech doznają ziomkowie nasi udręczeń i sekatur od władz, o tem świadczy fakt, który opisują dzienniki poznańskie: „Córce obywatela p. Franciszka Dekierta, Jadwidze, uczęszczającej do szkoły w Poznaniu, zakazano podpisywać się Dekiert, uważając, że to nazwisko powinno brzmieć Dekert, bez i. Ojciec zabronił córce zastósować się do woli szkoły, nie chcąc, aby dziecko jego nosiło sfałszowane nazwisko. Córka, posłuszna woli ojca, podpisywała swe nazwisko tak, jak to dotychczas czyniła, za co ukaraną została dwa czy trzy razy kilkogodzinnym aresztem za „nieposłuszeństwo" rozkazowi nauczyciela. Ojciec tedy, aby zasłonić ją od dalszych kar, postarał się o swą metrykę urodzenia i nią udowodnił, że w jego nazwisku, a więc i córki jego znajduje się owo wstrętne dla szkoły i. Tak więc, aby się podpisywać swem rodowitem nazwiskiem, potrzeba przechodzić, z powodu fantazji nauczyciela, rozmaite korowody, a za posłuszeństwo ojcu otrzymuje dziecko jeszcze karę."

**Nowy Volapük** wynaleziono w Anglji. Dano mu nazwę „lingua", bo opiera się przeważnie na pierwiastkach łacińskich.

**Towarzysz cierpień cesarza Fryderyka**, sześcioletni Percy Dresel, któremu dr. Mackenzie przed rokiem robił operację tracheotomji w Londynie, przybył w ubiegłym tygodniu na żądanie Mackenzie'go do Berlina wraz z matką. Malec od operacji nosi rurkę i stan jego jest zupełnie zadawalniający. Ubiegłej środy pani Dresel wraz z synem wzywana była do zamku Charlottenburskiego, gdzie przedstawiona została cesarzowi, który z wielkiem zajęciem dopytywał się o szczegóły choroby malca; rozmowa trwała blisko godzinę, dostojny pacjent żartował z dzieckiem, napełnił mu wszystkie kieszenie skrystalizowaną czekoladą, mającą służyć do uśmierzania kaszlu, a wkońcu rozmowy zapytał pani D. o jej adres i dowiadywał się szczegółowo o jej stosunki rodzinne. Na pożegnanie zaś położył dłoń na głowie dziecka i rzekł: „Ach mój biedny chłopcze, jakże cię żałuję, że już teraz cierpisz na tę chorobę; mam nadzieję jednak, że ci wkrótce będzie lepiej."

**Miasteczko Gródek** na Litwie dawną własność Tyszkiewiczów, nawiedził w tych dniach olbrzymi pożar. Ogień powstał — jak zwykle — u żyda i to przy nalewaniu przez służącą do lampy nafty. Po upływie godziny znaczna część miasta oraz najlepsze sklepy uległy spaleniu. Spłonęło 69 domów nie licząc zabudowań mieszkalnych. W płomieniach znalazły śmierć 3 osoby i to właśnie u żyda Jabecmanna, u którego ogień powstał. W tym samym pokoju, gdzie służąca naftę rozlała spało dwoje dzieci gospodarza. Wylękniona sługa wybiegając z pokoju zapomniała ich zbudzić. Gdy sama Jabecmanowa, oraz inni nadbiegli, słysząc rozpaczliwy krzyk służącej i widząc buchające groźne płomienie, cała niemal izba stała w ogniu. O ratunku dzieci myśleć już nie było podobna. Innego jednak zdania była matka biednych dzieci. Pomimo usilnych zatrzymywań przez męża, wbiegła do płonącego domu, chcąc wyratować swe dzieci. Wielkie było poświęcenie macierzyńskie, lecz nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Otaczający ją zewsząd dym i płomienie nie pozwoliły już wydostać się z płonącej izby. Nieszczęśliwa nie wyszła już z ognia i znalazła śmierć w płomieniach.

**Szowinistyczna reklama.** W Rosji założył sobie niejaki pan Sławiańskij kapelę, której członków

ubrał w narodowy strój moskiewski i jeździ z nią po szerokim świecie. Orkiestra Sławiańskiego stała się sławną w Paryżu, w Berlinie i w innych stolicach europejskich. Niedawno bawił Sławiańskij w Rumunji, skąd powrócił teraz znowu do Rosji. Tutaj, ażeby publiczność zająć swoją orkiestrą, wpadł na dobry pomysł. Oto ogłasza w dziennikach, że będąc w Rumunji, miał zamiar udać się do Kopenhagi na otwarcie wystawy. Ponieważ najkrótsza droga do Danji przez Austrję prowadzi, więc starał się u władz austrjackich, ażeby mu pozwoliły przejechać z kapelą przez Austrję. Ale władze te tak się b o j ą wszystkiego co rosyjskie, że odmówiły swego pozwolenia. A że dłuższą drogą przez Odessę, Kijów itd. nie wygodna i droższa, przeto p. Sławiański musiał zaniechać podróży swej do Kopenhagi. Z taką reklamą udaje się teraz p. Sławiański na Kaukaz.

**W restauracji.** Garson: Mogę panu służyć kaczką? Dziennikarz: Nieba! poznano mnie!

**Teatr.** Dziś teatr zamknięty. Jutro w sobotę „Małomieszczanie" komedja w 5 aktach W. Sardou.

## Literatura i Sztuka.

* **Z redakcyjnego stołu.** Parę drobniejszych rozmiarami, ale niemniej przeto uwagi godnych utworów i prac przyniósł nam w tych dniach ruch publicystyczny. Przeczytaliśmy trzy rzeczy, ponieważ zaś przyszło nam pisać o nich razem i nie chcemy ubliżyć któremukolwiek z autorów, przyjmujemy nieoryginalny może, ale niewątpliwie dobry sposób ten, że będziemy mówili o książkach w tym porządku jaki wskazują kolory ich okładek. A gdy w tej mierze odwieczny naturalny porządek ustanowiony jest następstwem kolorów w widmie tęczowem, bierzemy się tedy najpierw do książeczki czerwonej.

Nosi ona tytuł: „Grafologja — podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, ich zdolności i skłonności towarzyskich." Grafologja jest nauką będącą zaledwie w powijakach, zbierają się dopiero fakta, których jeszcze nie masz w sumie dostatecznej do postawienia pewnych nieomylnych twierdzeń i zasad. Stąd i podręcznik pana Czyńskiego uważać należy jako rzecz co najmniej przedwczesną, co mu nie ujmuje jednak wcale tej zalety, iż jest publikacją w każdym razie ciekawą a dla sfer intelligentniejszych może być przedmiotem krótkiej rozrywki i dać w kółku rodzinnem temat do wesołych żartów i konceptów.

Kolor zielony jest kolorem nadzwyczaj ulubionym przez myśliwych. Stąd tytuł drugiej broszurki: „Na stanowisku", obrazek sceniczny w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego", zdaje się z góry już zapowiadać, że treścią obrazka nie będzie omawianie ani społecznego ani politycznego „stanowiska", ale że zobaczymy w nim jakiegoś swojskiego Nemroda na stanowisku w lesie. Ciekawi przygód jego, spieszymy do niego i rzeczywiście z bardzo wielkiem zajęciem, obracając kartkę za kartką, odbywamy z nim razem małą kampanijkę, małe polowańko miłosne. Pan Maurycy, ów Nemrod stojący na stanowisku, jest zakochany. Zanim nadejdzie nagonka pan Maurycy puszcza myśli swe w przeszłość i odkrywa nam, że ongi kochał się w pięknej pani Jadwidze, że był z nią już po słowie, ale w dzień kiedy miał się stawić u narzeczonej, wołał przyjąć zaproszenie sąsiada na łowy aniżeli jechać do narzeczonej. Narzeczona rozżalona pozostawiła go łowom, a sama poszła za innego. Pana Maurycego bolało serce długo ale pocieszał się polowaniem. Tymczasem pani Jadwiga owdowiała. Los chce, że w dom gospodarza, u którego p. Maurycy dzisiaj poluje, przybywa i pani Jadwiga. Właśnie p. Maurycy w swoich wspomnieniach dobiega do punktu, w którym zdaje mu się, że na widok pani Jadwigi dawne uczucia odżyły w nim w całej pełni na nowo, kiedy zjawia się na scenie — na stanowisku — pani Jadwiga. Następują wyjaśnienia i — przepyszna scena, w której pan Maurycy omal, że po raz drugi szczęścia całego życia nie daje sobie porwać swej okrutnej passji myśliwskiej. W czas spostrzega się jednak i — całkiem naturalnie opuszcza stanowisko z najpiękniejszym w całem swem życiu łupem, z piękną panią Jadwigą, o której dotąd marzył nieustannie.

Taka jest treść tej najnowszej pracy dramatycznej p. Władysława Koziebrodzkiego. Jest to bluetka poprawnie pod względem scenicznym opracowana, a szczególniejszą jej zaletą jest piękny, lekki dowcipny djalog, który cechuje wszystkie utwory tego tak sympatycznego i tak wysoko utalentowanego pisarza.

Ostatnia z trzech książeczek nosi tytuł niemiecki: „Gedenkblatt zur Katastrophe des vereinten Doppelselbstmordes in Lemberg am 27 februar 1887". Autorem jej jest p. Ignacy Dzbański, ojciec ś. p. Jana Dzbańskiego, który jak wiadomo w roku zeszłym pozbawił życia swoją narzeczoną, Leokadję i równocześnie sam się zastrzelił, co wywołało w mieście ogólną admirację dla rzekomo bohaterskiej śmierci obojga ofiar. Autor przeprowadza dokładną analizę żywota syna swojego i krytykę samego faktu, starając się wykryć motywa zagadkowego samobójstwa. Było ono rzeczywiście zagadkowe, bo jakkolwiek zachodziły przeszkody w połączeniu się Jana z Leokadją węzłem dozgonnym, przecież nie były one nie do zwalczenia. Ostatecznie autor dochodzi do wniosku, że powodem właściwym była narzeczona, która przed poznaniem się z Janem przeszła chorobę sercową, i w nowym narzeczonym ujrzała zbawcę, bo człowieka, który od młodości marzył o wykonaniu jakiegoś czynu heroicznego, któryby cały świat zadziwił. Ciekawy ten wniosek opiera autor na całym szeregu danych, wysnuwając przy każdej sposobności zarazem zdrowe nauki i rady dla rodziców, w jaki sposób mają wychowywać swe dzieci w dzisiejszych czasach religijnego indyferentyzmu i szerzącego się moralnego zepsucia.

Książkę p. Dzbańskiego, jakkolwiek tak smutnej treści czyta się z nadzwyczajnem zajęciem, a każdy kto ją przeczyta nie wątpliwie odniesie korzyść wielką. Żałować tylko wypada, że autor pisał w języku niemieckim. Książka p. Dzbańskiego zasługuje na szersze rozpowszechnienie i dla tego, gdyby nas to pytano, nie odradzalibyśmy wcale tłumaczenia jej na język polski.

* **„Piękno u domowego ogniska".** P. Kazimierz Kleczkowski, docent szkoły politechnicznej we Lwowie, ogłosił drukiem u Paprockiego w Warszawie pracę p. t. „Piękno u domowego ogniska".

Autor skreśla dwa główne charaktery fizjognomji ludowej, mianowicie w starożytności i w epokach późniejszych z punktu estetycznego i stawja swoje postulaty, niezbędne dla osiągnięcia ideału możliwego „piękna" w domowem ognisku.

* **Missyj katolickich** zeszyt czerwcowy zawiera: Życie missjonarza pośród Indjan północnej Ameryki. Od Polaków ze Stanów Zjednoczonych. List O. Władysława Sebastjańskiego T. J. Z podróży po Indjach przez Mgra Władysława Zaleskiego. Synod w Kolombo i otworzenie nowej hierarchji kościelnej na Cejlonie. Droga do Kandy i przygody. Świątynia Buddhy. Zabawna dysputa przy stole. Klasztor buddhystyczny. Rozdanie nagród i gród Paradenija. Komedja na tle religijnem czyli „armja zbawienia". Z dziennika O. Courtois T. J., missjonarza w Zambezie (dok.) List od missjonarza nad Zambezą do redakcji *Missyj katol.* Święty Piotr Klaver, Apostoł murzynów (c. d.) V. Kartagena, miasto niewolników. Murzyni i ich niewola murzyńskiej w Kartagenie. Św. Piotr Klaver przeznaczony na missjonarza niewolników. Jego miłość ku nim. Czartowskie skały. Kartka z missyjnych podróży po ojczyźnie Konfucjusza. Wiadomości bieżące z missyj.

Nadto illustracje następujące. Północna Ameryka. Typ myśliwskiego Indjanina; podług rysunku missjonarza. Odpoczynek w podróży; podług rysunku missjonarza. Stany Zjednoczone. Kościół polski „św. Antoniego" w Nowym Poznaniu (Nebraska) wystawiony w r. 1877. Cejlon. Mudeljar Syngalski z bardzo wysokiej kasty i jeden z tych, którzy nieśli baldachim ponad J. Eks. X. Delegatem Apostolskim, wstępującym do katedry w Kandy; podług fotografji udzielonej przez Mrga Zaleskiego. Ze skarbów Cejlonu. Krzew kawowy; podług fotografji udzielonej przez Mrga Zaleskiego. Duchowieństwo Cejlonu wraz z J. Eks. X. Delegatem Apostolskim, Mgrem Agljardim. Missja w Zambezie. *Aringa* kafryjskiego naczelnika i zabobonne znaki porozwieszane u wejścia. Wioska kaferska nad Zambezą; podług rysunku missjonarza. Święty Piotr Klawer T. J., „Apostoł murzynów". Mwene Czamba i Mwene Czimpolu, królikowie Ambellasów.

## Rozmaitości.

— **Demokracja i służący.** Lord Lytton w dziele swojem p. t. „Przyszłe pokolenia" przepowiada stan społeczny, w którym służący będą zastąpieni przez udoskonalone automaty, poruszane siłą, przewyższającą tysiąckrotnie siłę elektryczną. Do tych cudownych wynalazków gorąco muszą chyba wzdychać mieszkańcy państw demokratycznych, jak Stany północnej Ameryki i Australja. Wszelkie profesje mają tem licznych przedstawicieli: nieprzebrana jest liczba adwokatów, doktorów, nauczycieli, artystów, akrobatów, aktorów, braknie tylko — służących. Każdy zbyt ceni swoję swobodę i nie chce jej zaprzedawać — chyba na wagę złota. W Sydnej pokojówka pobiera 1.000 fr. rocznej gaży, kucharka 1.500, woźnica 1.800 franków. Służący ci, tak hojnie wynagradzani, uważają się za równych swoim panom, hardość ich i nieposłuszeństwo przechodzi wszelkie granice. Magnat dolarowy nie ma, właściwie mówiąc, służby w pysznych swych pałacach, są tylko gentlemani od powozów, od koni, od kuchni i od pokojów, wypełniający swe funkcje z dumną niepodległością. W hotelach, podróżny z Europy nie może wyjść z podziwienia na niesforność garsonów — daremnie przyciska po dziesięć razy dzwonek elektryczny, posługacz nie przyjdzie, dopóki sam nie uzna za stosowne się zjawić.

Od pewnego czasu i w Anglji krzewią się także te obyczaje jej kolonji. Podczas gdy wyższe warstwy społeczeństwa brytańskiego pozostały z gruntu arystokratycznemi, niższe demokratyzują się coraz bardziej. Najbiedniejsza dziewczyna woli zapracowywać się i przymierać z głodu, niż wstąpić do służby, gdzie nie mogłaby spędzać swobodnie niedzieli, ani się czesać, jak jej pani, według ostatniej mody. Furmani i lokaje uważają zakaz noszenia brody i wąsów za zamach przeciwko przyrodzonym prawom człowieka. To też liczba służących w Zjednoczonych Królestwach zmniejsza się z dniem każdym. W roku 1831 było ich tam ogółem 1 miljon, na ludność 24 milionową. W 50 lat potem, podczas spisu w roku 1881, liczba służących wzrosła tylko o 250,000, cyfra zaś ludności dosięgła 35 miljonów. Podczas epoki największej pomyślności handlowej i przemysłowej, od roku 1871 do 1881, przyrost ludności wynosił 14%, liczba zaś służących wzmogła się zaledwie o 1%.

Do domów stręczeń zgłaszają się przeważnie dzieci robotników, zmuszane szukać służby, gdyż ich rodzice są zbyt biedni, aby łożyć na ich naukę, lub też Irlandczycy wypędzeni przez nędzę z rodzinnej ziemi. Jedni i drudzy wnoszą do swego nowego zajęcia zasady otoczenia, wśród którego się urodzili.

Zostawszy lokajem lub woźnicą syn robotnika patrzy się na swego chlebodawcę z temi samemi uczuciami, co personal warsztatów fabrycznych na ich właściciela i administrację i uważa się za ofiarę niesprawiedliwości społecznej, pozbawiającej go swobody. Gaża jego jest wysoka, pożywienie obfite i wykwintne, praca lekka, lecz cóż mu po tem, skoro nie jest wolnym.

U służących Irlandczyków, tak licznych w wielkich miastach Anglji, niezadowolnienie to zwiększa się jeszcze przez narodową nienawiść. Syn biednego dzierżawcy z Connaught, otrzymawszy miejsce lokaja w Londynie, przenosi na swego pana uczucia, które piastował względem swego landlorda.

Wyższe klasy towarzystwa brytańskiego nie czynią ze swojej strony nic, aby położyć koniec tej niechęci, która z czasem może przybrać groźny charakter. Dumne ich, pogardliwe niemal obejście ze służbą, rozjątrza coraz bardziej to nieprzyjaźne jej usposobienie. Ilustracją tych smutnych stosunków jest proces Collin Campbella. Czytając sprawozdania z niego, (które w swoim czasie podawaliśmy naszym czytelnikom), można sobie jasno przedstawić, co się dzieje w przedpokojach arystokratycznych domów w Londynie. Co za przedajność! Jakie bezczelne szpiegostwo! A przedewszystkiem — co za nienawiść, wyczekująca tylko stosownej chwili, aby się zemścić za liczne upokorzenia!

## Część ekonomiczna.

= **Wedle uchwalonej przez Radę państwa ustawy kontyngentowej** i po zmianie *praecipuum* dla gorzelni rolniczych z 40 na 30 pct. przedstawia się rozdział kontyngentu jak następuje:

Z ogólnego kontyngentu 997.458 hektolitrów otrzymają przedewszystkiem gorzelnie rolnicze 30 pct., tj. 299.237 hektolitrów. Pozostałe 698.221 hektol. będą rozdzielone między wszystkie rodzaje gorzelni w stosunku do ich produkcji z ostatnich lat trzech, doliczywszy jednak do zameldowanej urzędownie produkcji przy gorzelniach rolniczych 100 pct., przy gorzelniach przemysłowych 22 pct.

Po doliczeniu tych nadwyżek wynosiła produkcja przeciętna roczna

| | |
|---|---|
| gorzelni rolniczych . . | 897.846 kektol. |
| fabryk drożdży . . . | 193.400 „ |
| innych przemysł. gorzelni | 280.222 „ |
| Ogółem . | 1,371.468 hektol. |

Według tych ilości produkcji, z kontyngentu 698.221 przypadnie na gorzelnie rolnicze 456.626 hl., na fabryki drożdży 98.449 hl., a na przemysłowe gorzelnie 143.146 hl.

Gdy zaś gorzelnie rolnicze, jak już powiedzieliśmy wyżej, otrzymują z kontyngentu praecipuum

| | |
|---|---|
| 30 prc. tj. . . . | 299.237 hektolitrów |
| a z ogólnego podziału . . | 456.626 „ |
| otrzymują przeto ogółem : | 755.863 hektolitrów |

z całego kontyngentu.

Czyni to 78 prct. z całego kontyngentu, obok 9 prc. przypadających fabrykom drożdży i 13 prct. gorzelniom przemysłowym.

Z kontyngentu gorzelni rolniczych przypada na Galicję 450.000 hektolitrów.

= **O stanie zasiewów w Galicji wschodniej** z końcem przeszłego miesiąca od korespondentów naszych odbieramy następujące doniesienia:

Po chłodnych i posusznych dniach maja zalewie zawitały upały przy końcu tego miesiąca, gdy wnet ulewne deszcze i grady oziębiły powtórnie powietrze.

Pierwsza burza gradowa w naszym kraju pojawiła się 21 maja, znacząc swoje ślady od Sanoka aż do Horodenki i Kołomyi w pasie kilkumilowym.

Druga gradowa burza srożyła się 30 maja na samborskiem podgórzu, począwszy od Staregomiasta aż za Bolechów, a miejscami gradowy opad tak był gęsty, że zasłał ziemię lodową powłoką. Na szczęście klęska ta dotknęła okolice górzyste, gdzie na zasiewach, zaledwie zeszłych, poczynił grad tylko nieznaczne szkody.

Od kwietnia stan zasiewów nie o wiele się zmienił.

P s z e n i c e wyglądają dobrze, a nawet tym, które zbyt były bujne, posłużyły zimno i posucha, bo wstrzymały ich wzrost.

Wczesne ż y t a na ziemiach gliniastych i próchnistych poprawiły się. — Późniejsze, a zwłaszcza na gruntach suchych i pagórkowatych mocno ucierpiały od posuchy.

R z e p a k i w ogóle dobre, chociaż na Podolu poczęła je niszczyć muszka.

J ę c z m i o n a przeważnie mniej niż średnie, w skutek posuchy zbiedniały i pożółkły.

O w s y zasiane w wilgotniejszą rolę lepiej wytrzymały posuchę, wyglądają obecnie wcale pokaźnie.

K u k u r u d z a z braku wilgoci wschodzi powoli i rzadko. Na Podolu musiano miejscami nasiewać ją powtórnie.

Z b o ż a s t r ą c z k o w e w ogóle dobre, równie koniczyny.

S a d y ucierpiały w skutek przymrozków; nie rokują obfitych zbiorów.

= **Roboty** koło ułożenia drugiego toru na kolei galicyjsko-węgierskiej — otrzymał — jak donosi *Czas* — przedsiębiorca Gregersen. Znów więc na kolei naszej krajowej, w której zarządzie zasiadają Polacy, przyjęto ofertę obcokrajowca i nieuwzględniono naszych przedsiębiorców. Wiemy że zarząd kolei w takich wypadkach nie może kierować się wyłącznie uczuciami narodowemi, ale sądzimy, że przy równych rękojmiach, co do sumiennego i terminowego wykonania powierzonych robót, winien był zarząd kolei uwzględnić oferty krajowców. Zresztą byłoby pożądanem wiedzieć, czy ów pan Gregersen jest fachowo uzdolnionym do prowadzenia takich technicznych robót, czy jest jeno kapitalistą, który będzie musiał, chcąc zadość uczynić postanowieniom ustawy przemysłowej, oddać te roboty w częściowe przedsiębiorstwa ludziom fachowym, a zatrzymać dla siebie w zysku ten opust z cen, jaki wytarguje na owych podprzedsiębiorcach.

W tym razie bardzo wątpliwem, czy kolej zrobi na tem dobry interes, bo wolno przypuszczać, że roboty byłyby lepiej wykonane, gdyby je oddano wprost mniejszym przedsiębiorcom po cenach, jakie otrzymał ów przedsiębiorca hurtowny.

= **Daty statystyczne** o wywozie indyjskiej pszenicy do Europy w roku administracyjnym 1887-88, tj. od 1 kwietnia r. z. do 31 marca r. b., ogłosił rząd angielski. — Wedle tych dat wywóz pszenicy z angielskich Indyj w roku 1887-88 byłby o wiele mniejszym niż w latach poprzednich. Wywieziono bowiem

| | |
|---|---|
| w roku 1885-6 . | 10,740.864 |
| „ 1886-7 . | 11,354.293 |
| „ 1887-8 . | 6,904.445 |

kwarterów, a przeważnie wywóz do Anglji, Belgji, Włoch i Egiptu był znacznie mniejszy w r. 1887-8 jak w latach minionych.

**Wiedeń** 7 czerwca.

Wskutek słabszych notowań frankfurckich, i doniesień z Berlina, że tamtejsze półurzędowe dziennikarstwo znowu poczęło odgrzewać zapomnianą już prawie sprawę ceł od rosyjskiego zboża, transakcje poranne na tutejszej giełdzie rozpoczęły się w usposobieniu dość przygnębionem.

Wiadomości o wybuchłym sporze między Włochami a sułtanem Zanzibaru nie mogły oczywiście obudzić lepszą tendencję, a niepewność, jak się skończy przesilenie w gabinecie pruskim, działała wstrzymująco na rozwój interesów.

Koło południa nadeszły jednak wiadomości z Berlina, że gabinetowa kryzys na razie jest zażegnaną, a nawet, że pośredniczyła w tem ręka kanclerza, który po dwugodzinnej konferencji z cesarzem Fryderykiem polecił swojemu przybocznemu dziennikarstwu zatrąbić do odwrotu i nie bronić dalej stanowiska pp. Puttkamera i Bronsarta. Nowiny te, obok silnych kursów z Berlina oddziałały podniecająco na naszę giełdę, więc mimo usiłowań arbitraży, która silną podażą na Berlin, chciała go zmusić do obniżenia notowań, i pomimo licznych realizowań celem wycofania zysków z transakcji zwyżkowych, na całym froncie posuwały się kursa. Na czele szła dziś złota renta węgierska, a za nią inne państwowe renty, gdyż tym razem papiery bankowe, pod wpływem złego kursu kredytów, nie zyskały prawie nic w kursach. Kredytom, które w kilku ostatnich dniach zyskały po kilka guldenów, dziś przeszkadzał w dalszej zwyżce niekorzystny kurs tytoniowych akcji.

Na kurs ich wpływały ujemnie silne podaże z Frankfurtu, które ku końcowi południowej giełdy powstrzymały także ogólny wzrost kursów.

Odbiło się to również na efektach kolejowych, bo musiały się zadowolnić mniejszemi awansami, chociaż mimo tego hamulca niektóre z nich, jak kolei północna, czerniowiecka i Karola Ludwika znacznie w kursach zyskały.

Obok nich papiery przemysłowe były zupełnie zaniedbane, a kursa ich pozostały z drobnemi wyjątkami na wczorajszym poziomie.

Z walutami i dewizami, które się dziś umocniły, ruble znowu szły w górę.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 286·40, węgierskie 284·75, anglobanki 106·50, uniony 200·75, bankvereiny 90·75, laenderbanki 214·90, ludwiki 200·75, czerniowieckie 213·50, renta papierowa 79·50, srebrna 80·65, złota austrjacka 110·20, 5% papierowa 94·50, złota węgierska 98·10, 5% papierowa 87·05. Rubel 1·10—1·10½.

## Gazeta urzędowa ogłasza:

### Licytacje egzekucyjne:

W sądzie lwowskim 21 czerwca i 19 lipca realności pod l. 730 ¾, c. w. przy pierwszym terminie 100.316 zł., przy drugim 60.000 zł.; 27 czerwca i 1 sierpnia dóbr Kalinowiec, c. w. 29.665 zł.; 12 lipca i 23 sierpnia realności l. 438 ¾ we Lwowie, c. w. 15.222 zł.;

w sądzie tarnowskim 22 czerwca i 20 lipca dóbr Wójtostwo, c. w. 22.426 zł.;

w sądzie tarnopolskim 5 lipca i 6 lipca realn. 222-223 w Tarnopolu, c. w. 9250 zł.

w sądzie złoczowskim 16 lipca i 20 sierpnia dóbr Czyszki, c. w. 160.270 zł.

### Licytacje niesporne:

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych w latach 1888 i 1889 na gościńcach państwowych w samborskim okręgu budowniczym odbędzie się 4 czerwca w starostwie samborskiem, c. f. 3943 zł. 69 ct.

W celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania budowli konserwacyjnych w latach 1888, 1889 i 1890 w żółkiewskim okręgu budowniczym 4 czerwca w starostwie żółkiewskiem, c. f. 2273 zł. 42 ct.

### Konkursa:

Na posadę komisarza policji we Lwowie, termin do 10 czerwca;

na stypendjum z fundacji śp. Magdaleny Jurgas o rocznych 210 zł., termin do 15 czerwca;

na posadę sędziego powiatowego w Kutach, t. do 15 czerwca;

na posadę inżyniera budowli i maszyn salinarnych z siedzibą w Wieliczce, termin do 15 czerwca.

## Telegramy „Przeglądu".

**Proskurów** 8 czerwca (pryw.) Nadeszło rozporządzenie jen. gubernatora zezwalające na otworzenie tu targu bydła i koni, jakoteż wystawy narzędzi rolniczych, nasion i produktów przemysłu domowego. Wystawa i targ otwarte zostaną 17 b. m. i potrwają dwa tygodnie. Przewidują liczny zjazd obywatelstwa. (Proskurów, a raczej Płaskirów, jest to miasteczko bardzo handlowe w gubernji podolskiej, będące trzecią stacją kolejową od Podwołoczysk. Przyp. Red.)

**Petersburg** 8 czerwca (pryw.) *Goniec Urzędowy* ogłosił dziś ustawę o karach za kradzieże lasowe. Winni będą karani za pierwszy raz grzywną do 50 rubli; za drugi raz więzieniem do 3 miesiący; zaś trzeci raz więzieniem do 6 miesięcy; a oprócz tego będą obowiązani zwrócić właścicielowi lasu cały skradziony materjał drzewny i zapłacić mu wynagrodzenie za stratę, wynoszące dwukrotną wartość skradzionego materjału. (Ustawa ta jest potwierdzeniem tego, co już przed rokiem zapowiadał nasz korespondent petersburski, miewający znakomite informacje, że wydany zostanie cały szereg ustaw mających na celu powściągnąć komunistyczne zapędy włościan. Korespondent nasz donosił wtedy, że wydana zostanie ustawa przeciw kradzieżom drzewa po lasach, i oto ją ogłasza *Goniec urzędowy* — zapowiadał także, że wyjdzie ustawa o szkodach polowych, jakoteż o samowolnem zrywaniu kontraktów — i zapewne będą także te ustawy ogłoszone. Można więc mieć nadzieję, że nasi ziemianie odetchną wreszcie po dwudziestu kilku latach ciągłej ruiny, wywoływanej przez komunistyczne zapędy włościan, protegowanych przez nihilistyczych czynowników rosyjskich. Przyp. Red.)

**Madryt** 8 czerwca (pryw.) Inaugurowany w Barcelonie posąg Columba jest 25 stóp wysoki, z bronzu odlany. Rząd oznajmił Kortezom, że urzędownie Hiszpanja w wystawie paryskiej udziału nie bierze.

**Paryż** 8 czerwca (pryw.) Na granicy niemieckiej zatrzymują władze niemieckie codziennie kilkadziesiąt osób rozmaitych narodowości, które nie mają wizy paszportowej. Podróżni ci muszą nocować na dworcu francuskim, a kolej wschodnia przewozi ich z powrotem do Paryża bezpłatnie.

**Paryż** 8 czerwca (pryw.) *Sardou* przerabia na scenę powieść amerykańską aktorki Blanche Boosevelt p. t. Królowa Miedzi — Copper's queen).

Mimo klęski Boulangera w Izbie, szerzy się na prowincji kult jego osoby w sposób fanatyczny.

**Konstantynopol** 8 czerwca (pryw). Na skutek licznych skarg ludności o zdzierstwa, nadużycia i brak wszelkiej władzy wysyła Porta mięszaną komisję cywilno-wojskową do Armenji dla przeprowadzenia śledztwa i sprawdzenia, czy rozruchy między ludnością są wywołane nadużyciami, czy też mają charakter rewolucyjny. Porta podejrzywa niektórych konsulów, że ludność podburzają. Komisja jest pozorną satysfakcją i jak zwykle nie będzie miała żadnego rezultatu.

Firma Mausera zawiadomiła Portę, że fabrykację dalszą zamówionych karabinów wstrzymuje, dopóki nie otrzyma naprzód gwarancji wypłaty.

**Rzym** 8 czerwca. (pryw.) Po wygłoszeniu dekretu sw. inkwizycji w sprawach irlandzkich, biskupi irlandzcy nadesłali od razu swoję obedjencję. Na skutek tego pisma wystosował Papież osobny list na ręce arcybiskupa Dublina Walsha, w którym zapewniając o swojej życzliwości oznajmia, że dekret bynajmniej nie dotyka narodowych praw, lecz potępia ekscesa. Dopiero po otrzymaniu tego listu odbył się mityng biskupów irlandzkich, na którym uchwalili wiadomą rezolucję segregującą sprawy religijne od narodowo-politycznych. Rezolucja ta jest zatem zgodną z listem Papieża i jest prawdopodobnem, że Papież w drugim liście tę zgodność stwierdzi. Oba listy są poufne i publikowane nie będą. Izwolski odbywa niemal codziennie konferencje z kardynałem Rampolla. Sprawa konwencji z Rosją jest na ukończeniu.

**Bern** 8 czerwca (pryw.) Na 12 września zwołany tu został kongres delegatów Austro-Węgier, Niemiec, Belgji, Francji, Holandji, Włoch, Luksemburga i Rosji dla ostatecznego ułożenia międzynarodowych praw odnoszących się do transportu towarów na kolejach.

**Londyn** 8 czerwca (pryw.) Sfery poważne i dzienniki osądzają zgodnie, że Boulanger dopóty wywierał pewien urok, dopóki milczał i osłaniał się płaszczem tajemniczości i dwuznaczności. Od chwili wystąpienia w Izbie urok prysł, popadł we frazesa i w sprzeczności i okazało się, że jest nonsensem chcieć wszystkie stronnictwa zamalgamować na rzecz jego osoby. Zresztą wiadomo, że dąży on do wojny, lecz nie ma odwagi tego wyznać.

**Konstantynopol** 8 czerwca (pryw.) Exarcha bułgarski oświadczył, że jeżeli Porta nie wyda beretów dla biskupów bułgarskich w Macedonji, wyjedzie z Konstantynopola i osiądzie w Bułgarji. Krok ten nastąpił za poradą ambasadora rosyjskiego, podczas gdy rząd bułgarski stara się zapobiedz kolizji.

**Wiedeń** 8 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż cesarz najwyższem rozporządzeniem z dnia 6. b. m. nadał systemizowaną posadę wiceprezydenta najwyższej Izby obrachunkowej krajów w Radzie państwa reprezentowanych szefowi sekcyjnemu Zwoelfowi.

**Londyn** 8 czerwca. Rozporządzenie ministerjum wojny ogłasza podział ochotników na brygady i mianuje ich komendantów. Rozporządzenie zmierza do tego, ażeby nawet próbę najazdu na Anglję uczynić wprost niemożliwą wrogowi, podczas gdy przy poprzedniej organizacji ochotników mógł niejeden wróg kusić się o to.

**Paryż** 8 czerwca. W Izbie odpowiedział Flcquet na interpelację prawicy z powodu nieprawnych zajść przy wyborach do rad municypalnych. Flcquet odparł oskarżenia, a owszem oskarżył samychże konserwatystów, że dopuszczali się wywierania niedozwolonej presji.

Izba uchwaliła akceptowany przez ministerjum porządek dzienny.

Peytral przedłożył projekt do ustawy co do zniżenia należytości paszportowych.

**Berlin** 8 czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza ustawę dotyczącą przedłużenia perjodu ustawodawczego do lat pięciu.

**Poczdam** 8 czerwca. Cesarz spędził dzień wczorajszy dość dobrze, podrażnienia kaszlowe ustały.

**Paryż** 8 czerwca. Zmarł tu znany z wojny prusko-francuskiej marszałek Leboeuf.

## Nadesłane.



## Przyjechali do Lwowa

*dnia 8 czerwca 1888.*

*Hotel Angielski*: A. Bogusz z Zawałówki. S. Marmorosz z Olesia. W. Popławski z Drohobycza. M. Bardecki z Todan. W. Lekczyński z Rymaaowa.

## Kursa giełdowe.

**Wiedeń** 8 czerwca, godzina 10 minut 65. — Kredyty austr. 285.10 — kredyty węgierskie 283·50 — renta wspólna pap. 79·40 złota węgierska 99·20 — länderbanki 212·75 — anglobanki 106.— — uniony 200·— — Staatsbahny 225.75 — Karola Ludwika 199.75 Czerniowieckie 214·50 — Vereiny 90·25 — 5% węg. pap. ren. 87·10.

*Z zbożowych targów.*

| 8 czerwca | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Czerniowce |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6.30—7.— | 6.20—6.85 | 6.45—6.95 | 6·30—7.— |
| Żyto | 4.30 4.90 | 4.20—4.75 | 4.05—4.50 | 4.30—4.80 |
| Jęczmień | 4.——5.50 | 4.——[illegible] | 3.75—4.95 | [illegible]—5.3 |
| Owies | 4.15—4.75 | 4.30—4.70 | 4.60—4.— | 3.60—3.90 |
| Groch | 4 — 10.— | 4.— 9.50 | 3.75 9.— | 4.40 9.— |
| Wyka | 4.50 5.— | 4.30—4.75 | 4.50—5.— | 4.10—4.8 |
| Rzepak | 9.— 9.60 | 9.— 9.55 | 9.— 9.50 | 9.— 9.40 |
| Lnianka | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | 24.—35.— | 17.—36.— | 28.—33.— | [illegible]8.—34.— |
| Konic. biała | 20.—30.— | 30.—36.— | 30.—36.— | —.——.— |
| Konic. szwed | 30.—36.— | 30.—35.— | 28.—35.— | —.——.— |

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
**Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.—
**Wiedeń** 8 czerwca. Pszenica 7·60 do —·— na jesień 7·87 do —·—. Żyto 6·16 do —·—, na jesień 6·50 do —·— Owies 5·48 do —·—, na jesień 5·87 do —·—. Okowita 25·62— do 25·75 — **Peszt** 8 czerwca Pszenica 7·18 do —·—, na jesień 7·58 do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień 5·46 do —·—. Owies —·— do —·—, na jesień 5·46 do —·—. Okowita 25·50 do 26 —. **Berlin** 8 czerwca. Pszenica 170·50 do —·—, na jesień 174·75, Żyto 13[illegible]— do 136 — na jesień —·—. Owies 122·—, do —·— na jesień 123·—. Okowita 33·90. do —.—, na jesień 35·—.

**Lwów.** Z Izby handlowej 8 czerwca 1888.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 198 | 50 | 201 | — |
| „ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a. | 213 | — | 216 | 75 |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 283 | — | 287 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — | — | 216 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 zlr.* | | | | |
| Banku hyp. galic. 5 prc. w. n. | 98 | — | 99 | 20 |
| „ „ „ 5 „ 10% pr. | 100 | 50 | 101 | 80 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 92 | — | 93 | — |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ „ | 100 | 60 | 101 | 75 |
| „ „ „ 4 „ „ „ | — | — | 95 | — |
| „ „ „ 5 „ „ „ | 100 | 60 | 101 | 75 |
| „ „ „ 4 „ „ „ | — | — | 92 | — |
| „ „ „ 4½% „ | 93 | 40 | 94 | 40 |
| „ „ „ 4% „ „ | — | — | 91 | — |
| *3. Listy dłużne za 100 zlr.* | | | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | — | — | 54 | — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ | — | — | 48 | — |
| *4. Obligi za 100 zlr.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 102 | 50 | 103 | 65 |
| Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em. | 99 | 50 | 101 | — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | — | — | 105 | — |
| „ „ „ 1883 4½% „ | 89 | 75 | 90 | 60 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa . . . . . | — | — | 20 | 50 |
| „ „ Stanisławowa . . : . | — | — | 35 | 50 |
| *6. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski . . . . . . . | 5.85 | | 5.95 | |
| Dukat cesarski . . . . . . . . | 5.89 | | 5.99 | |
| Napoleondor . . . . . . . . . | 9.98 | | 10.08 | |
| Półimperjał rosyjski . . . . . . | 10.32 | | 10.42 | |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . . | 1·40 | | 1·50 | |
| „ „ papierowy . . . . | 1·08¼ | | 1·10¼ | |
| 100 marek niemieckich . . . . | 61.75 | | 62.35 | — |

## Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

*Przychodzą do Lwowa:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Z KRAKOWA: | o godz. 8 m. 50 rano | poc. osob. | |
| | „ 4 „ 3 po poł. | „ kurj. | |
| | „ 7 „ 15 wieczór | „ mięs. | |
| | „ 9 „ 28 „ | „ osob. | |
| Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski): | o godz. 3 m. 15 w nocy | poc. mięs. | |
| | „ 2 „ 20 po poł. | „ kurj. | |
| | „ 7 „ — wieczór | „ mięs. | |
| Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze): | o godz. 2 m. 38 w nocy | poc. mięs. | |
| | „ 2 „ 8 po poł. | „ kurj. | |
| | „ 6 „ 22 wieczór | „ mięs. | |
| ZE STRYJA | o godz. 1 m. 35 w nocy | poc. osob. | |
| | „ 8 „ 26 rano | „ „ | |
| | „ 3 „ 40 po poł. | „ „ | |
| Z CZERNIOWIEC: | o godz. 6 m. 40 rano | poc. mięs. | |
| | „ 8 „ — wieczór | „ posp. | |
| | „ 11 „ 6 „ | „ mięs. | |
| Z BEŁZCA: | o godz. 5 m. 53 po poł. | poc. mięs. | |

*Odchodzą ze Lwowa:*

| | | |
|---|---|---|
| DO KRAKOWA: | o godz. 4 m. 20 rano | poc. osob. |
| | „ 7 „ 20 rano | „ „ |
| | „ 2 „ 28 po poł. | „ kurj. |
| | „ 8 „ 30 wieczor | „ osob. |
| Do ZIMNEJ WODY-RUDNO: | o godz. 4 m. 4 po pop. | poc. osob. |
| DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca): | o godz. 9 m. 52 pr. poł. | poc. mięs. |
| | „ 4 „ 11 po poł. | „ kurj. |
| | „ 10 „ 35 wieczór | „ mięs. |
| DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:) | o godz. 10 m. 23 przed poł. | „ mięs. |
| | „ 4 „ 22 po poł. | „ kur. |
| | „ 11 „ 5 w nocy | „ mięs. |
| DO CZERNIOWIEC: | „ 9 „ 20 przed poł | „ posp. |
| | „ 9 „ 50 przed poł. | „ mięs. |
| | „ 10 „ 8 wieczór | „ mięs. |
| DO BEŁZCA: | „ 7 „ 49 rano | „ mięs. |
| DO STRYJA: | „ 5 „ 20 rano | „ osob. |
| | „ 10 „ 35 przed poł. | „ „ |
| | „ 8 „ 10 wieczór | „ „ |

# XXVII. Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1go kwietnia 1887 do 31go marca 1888 r.

[Dział ogniowy].

## Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1887.

### Przychód.

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| W roku 27 wystawiono 216.522 ważnych polic któremi ubezpieczono wartość złr. 402,434.042 | | | |
| Zaliczka przeniesiona z roku 1886 netto | Złr 1,003.350.20 | | |
| Prowizja agencyjna i kontrasekuracyjna | „ 335.771.15 | 667.579 | 05 |
| Zaliczka zebrana w roku 27 | | 2,724.421 | 08 |
| Procenta od papierów wartościowych | Złr. 60.055.15 | | |
| Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach | „ 31.877.86 | | |
| Procenta od weksli stron ubezpieczonych | „ 7.729.76 | 99 662 | 77 |
| Dochód z realności netto | | 1 566 | 52 |
| Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1886 | | 83.414 | 19 |
| | | 3.576.643 | 61 |

### Rozchód.

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Premia kontrasekuracyjna | | 738.312 | 68 |
| Szkody i koszta likwidacji wypłacone w roku 27 | Złr. 1,327.200.29 | | |
| Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych | „ 379.361.27 | 947.839 | 02 |
| Fundusz na szkody nieuregulowane | Zł. 140.486.79 | | |
| Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych | „ 45.980.80 | 94.505 | 99 |
| Zaliczka na dalsze lata | Złr. 1.058.141.52 | | |
| Prowizja agencyjna i kontrasekuracja na dalsze lata | „ 322.363 76 | 735.777 | 76 |
| **Koszta administracyjne:** | | | |
| Pensje, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracje | Złr. 191.285.07 | | |
| Koszta lokalu na biura Dyrekcji i Reprezentacji | „ 11.367.40 | | |
| Wydatki pocztowe Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów | „ 24.341.73 | | |
| Koszta podróży administracyjne | „ 7.040.77 | | |
| Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej | „ 6.116.77 | | |
| Papier druki, księgi, opał, światło i t. p., potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty | „ 43.063.73 | | |
| Subwencje dla Straży ogniowych | „ 4.209.64 | | |
| Odpisy z wartości inwentarza | „ 3.264.70 | | |
| Prowizja agencyjna | „ 343.203.74 | | |
| | 633.893.55 | | |
| Po strąceniu prowizji otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych | „ 193.597.62 | 440.295 | 93 |
| Odpis wątpliwych należytości | | 11.129 | 06 |
| Podatki rządowe | | 11.175 | 71 |
| Odpis reszty kosztów jubileuszowych i zmiany taryfy | | 59.867 | 28 |
| Strata na ewaluacji monet | | 43.096 | 27 |
| Restauracja domu i odpis z wartości domów | | 5.589 | 28 |
| Fundusz na renumeracje i zapomogi | | 23.356 | 50 |
| Czysta pozostałość | | 465.698 | 13 |
| | | 3.576 643 | 61 |

## Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1888 r.

### Stan czynny.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zapas gotówki w kasie z dniem 31 marca 1888 r. | 217.022 | 92 |
| W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym | 406.712 | 46 |
| Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa | 11.771 | 41 |
| Weksle od stron ubezpieczonych | 184 067 | 81 |
| Zaległości u Agentów i Reprezentacji | 478.701 | 83 |
| Na rachunku stron różnych | 88.593 | 08 |
| Towarzystwa asekuracyjne | 50.244 | 98 |
| **Lokacja funduszu rezerwowego ogniowego.** | | |
| Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu | 50.000 | — |
| W towarzystwie zaliczkowym, spółkach rolniczych i tow. ochrony własności | 214.711 | 60 |
| Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki | 23.117 | 47 |
| 4% Listy Zastawne gal. Tow. Kred. Nom. złr. 23.000 po złr. 93.00; 4% Listy Zastawne gal. Tow. Kred. n. em. „ 302.400 „ „ 90.—, „ 52.000 „ „ 84.50 | 337.490 | — |
| Kupony bieżące | 3.774 | — |
| 4½% listy Zastawne gal. Tow. Kred. „ 171.100 „ 92.— | 157.412 | — |
| Kupony bieżące | 1.924 | 87 |
| 5% Listy Zastawne Zakł. Kredyt Bukow. „ 150.000 „ 98.— | 147 000 | — |
| Kupony bieżące | 1.875 | — |
| 5% Listy Zast. Banku hip. premiowe „ 70.000 „ 99.70 | 69.790 | — |
| Kupony bieżące | 291 | 66 |
| 4½% Obligacje pożyczki krajow. z r. 1883 „ 58.000 „ 89.— | 51.620 | — |
| Kupony bieżące | 1.087 | 50 |
| 5% Listy Zast. Banku hip. „ 138.500 „ 96.75 | 133.998 | 75 |
| Kupony bieżące | 2.885 | 42 |
| Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860 „ 500 „ 132.— | 660 | — |
| Kupony bieżące | 8 | 34 |
| 4½% Listy Zast. Banku krajowego Nom. „ 7.000 „ 92.— | 6.440 | — |
| Kupony bieżące | 78 | 75 |
| 5% Listy Zast. Królestwa Polskiego Rbl. 349.400 po Rb. 101.—[1] | 372.303 | 17 |
| Kupony bieżące | 5.421 | 51 |
| (kurs z dnia 31. Marca 1888 roku.) | | |
| 5% Listy Zastawne miasta Warszawy „ 6.850 a 100 —, 99.25 dv.[1], 99.75 | 7.157 | 51 |
| Kupony bieżące | 195 | 23 |
| Wartość realności w Krakowie ulica Basztowa l. 124 | 258.000 | — |
| Wartość realności we Lwowie | 150.000 | — |
| Wartość inwentarza | 19.315 | 18 |
| **Lokacja funduszu emerytalnego.** | | |
| 4½% List. zast. Kred. Tow. Nom 58.400 po 92.— | 53.728 | — |
| Kupony bieżące | 657 | — |
| 5% Listy Zast. Banku hip. prem. „ 37.500 „ 99.70 | 37.387 | 50 |
| Kupony bieżące | 156 | 25 |
| 4½% List. Zast. Banku Kraj. „ 25.000 „ 92.— | 23.000 | — |
| Kupony bieżące | 281 | 25 |
| 4% Listy zastawne Tow. Kred. „ 5.400 „ 84.50 | 4.563 | — |
| Kupony bieżące | 54 | — |
| Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych | 2.201 | 35 |
| | 3 575.700 | 80 |

### Stan bierny.

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Rezerwa zaliczki na dalsze lata | Złr. 1,058.141.52 | | |
| Prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekuracyjna | „ 322.363·76 | 735 777 | 76 |
| Rezerwa na szkody nieuregulowane netto | | 94.505 | 99 |
| Fundusz na zwroty z lat poprzednich | | 86.776 | 27 |
| Fundusz kalek straży ogniowych | | 2.201 | 35 |
| Fundusz na należytości skarbowe | | 11.839 | — |
| Fundusz emerytalny | Złr. 130.147·10 | | |
| Różnica kursu papierów | „ 5 531·— | 124.616 | 10 |
| Fundusz dla straży ogniowych | | 4.358 | 50 |
| Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej | | 1 350 | — |
| Fundusz na renumeracje i zapomogi | | 23 356 | 50 |
| **Fundusz rezerwowy ogniowy.** | | | |
| Stan z dniem 1 kwietnia 1887 roku | Złr. 1,958.700·72 | | |
| Przybyło w roku 27; z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych i sprzedanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu | „ 70·976·10 | | |
| Razem | Złr. 2.029.676·82 | | |
| Różnica kursu papierów | „ 4 455 62 | 2,025·221 | 20 |
| Saldo: 22% zwrotu dla członków | Złr. 461 718·46 | | |
| Saldo: do funduszu emerytalnego | „ 3 329 67 | | |
| Saldo: do funduszu dyspozycyj. dla Rady Nadzor. | „ 650·— | 465.698 | 13 |
| | | 3.575.700 | 80 |

[1]) Rubel po 105.50.

Kraków, dnia 31 marca 1888 r.

DYREKCJA:

**Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.**

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

**Wł. Gniewosz. W. Gnoiński. Fr. Jasiński, St. Komornicki. Zdz. Marchwicki.**

Naczelnik rachunkowości:
*Jan Geisler.*

# XXIV. zamknięcie rachunków działu ubezpieczeń od gradu za rok 1887.

## Fundusz asekuracyjny gradowy na r. 1887.

### Przychód.

| | Złr. | ct |
|---|---|---|
| W roku 1887 wystawiono 6.268 polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 19,026.478. | | |
| Zebrano zaliczek | 377.700 | 86 |
| Procenta od gotówki i weksli | 12.135 | 80 |
| Z ewaluacji monet | 852 | 15 |
| | 390 688 | 81 |

### Rozchód.

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Premia kontrasekuracyjna | | 185.827 | 14 |
| Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacji | Złr. 228,278·05 | | |
| Zwrot od towarzystw kontrasekuracyjnych | „ 111,906.22 | 116.371 | 83 |
| Fundusz na szkodę nieuregulowaną | Złr. 39.— | | |
| Udział Towarzyst kontrasekuracyjnych | „ 22.23 | 16 | 77 |
| Prowizja agencyjna | Złr. 27,000.85 | | |
| Koszta administracji | „ 26,900.85 | | |
| | Złr. 53,901·70 | | |
| Prowizja kontrasekuracyjna | „ 27,874.04 | 26.027 | 66 |
| Odpis wątpliwych zaległości | | 929 | — |
| Saldo: pozostałość za rok 1887 | | 61.516 | 41 |
| | | 390.688 | 81 |

## Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1888 r.

### Stan czynny.

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Zaległości u Agentów | | 34.464 | 67 |
| Pocztowa Kasa Oszczędności (wkładka) | | 252 | |
| Weksle od stron ubezpieczonych | | 38.803 | 30 |
| 4½% Listy zastawne Galic. Zakładu Kred. Ziemskiego Nom. 201.600 po złr. 92 | | 185.472 | |
| Kupony bieżące | | 2.268 | |
| 5% Listy zastawne Banku hipotecznego premione Nom. 25.000 po złr. 99.70 | | 24.925 | |
| Kupony bieżące | | 104 | 16 |
| 4% Listy zastawne Austro-Węgierskiego Banku Nom. 100.000 po złr. 100.50 | | 100.500 | |
| Kupony bieżące | | 2.000 | |
| Towarzystwo ogniowe | | 35.989 | 60 |
| Niedobór z lat poprzednich | Złr. 74,577.08 | | |
| Pozostałość z roku 1887 | „ 61,516.41 | 13.060 | 67 |
| | | 437.839 | 40 |

### Stan bierny.

| | | Złr. | ct. |
|---|---|---|---|
| Fundusz na należytości | | 1.691 | 25 |
| Różni wierzyciele | | 614 | 96 |
| Fundusz na szkodę nieuregulowaną | | 16 | 77 |
| Towarzystwa kontrasekuracyjne | | 150 | 77 |
| **Fundusz rezerwowy gradowy.** | | | |
| Stan z dniem 1 Kwietnia 1887 r. | Złr. 411,548.16 | | |
| Przybyło w roku 1887 | „ 38,708.49 | | |
| | Złr. 450,256.65 | | |
| Różnica kursu papierów wartościowych | „ 14,891.— | 435.365 | 65 |
| | | 437.839 | 40 |

Kraków, dnia 31 marca 1888 r.

DYREKCJA:

**Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.**

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

**Fr. Jasiński. W. Gnoiński. St. Komornicki. Wł. Gniewosz. Zdz. Marchwicki:**

Naczelnik rachunkowości:
*Jan Geisler.*

*(Przedruk nie będzie płacony).*

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.